50 LAT ROZTOCZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Tanew

KULTURA, DZIEDZICTWO, DOBRO WSPÓLNE, PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, EKOLOGIA, MIASTO

KWARTALNIK BIŁGORAJSKI

INDEKS 38 47 98 ISSN 1232-8588

EGEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 47 (305)
LATO - JESIEŃ 2024

XI FESTIWAL KULTUR,

BIŁGORAJSKIE CENTRUM KULTURY

SIERPIEŃ 2024

Tanew

SPIS TREŚCI

4-7 Piotr Flor
„WRACZ" EUSTACHY SAWICKI – CHLUBA NASZEJ ZIEMI

8-11 Krzysztof Jan Rudy
POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA. DZIEDZICTWO DYMITRA Z GORAJA

12-15 Aldona Kozak
15. POWIATOWY DZIEŃ GODNOŚCI OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W ZESPOLE SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU

16-17 Andrzej Czacharowski
50 LAT ROZTOCZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

18-19 Stanisław Schodziński
421 LAT OBJAWIEŃ ŚW. MARII MAGDALENY W BIŁGORAJU

20-21 Michał Kańkowski
MŁYN I FOLWARK W ZOFIAMPOLU

22-23 dr Adam Balicki
70 LAT SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W POWIECIE BIŁGORAJSKIM

24-26 Marek Szubiak
ULICE BIŁGORAJA CZ. V

27-29 Halina Ewa Olszewska
O JULIANIE PRZYBOSIU, PATRONIE X EDYCJI FESTIWALU STOLICY JĘZYKA POLSKIEGO W SZCZEBRZESZYNIE

30-31 dr Dorota Skakuj
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

32-33 Piotr Wojciechowski
LITERATURA MA SIĘ ŚWIETNIE

34 Halina Ewa Olszewska
WIERSZE

„Pisarz nie jest konieczny. Konieczna jest tylko literatura, bo jak zauważył filozof Henryk Elzenberg „literatura jest krwiobiegiem kultury". Aby istniał taniec, teologia, film, teatr i tak dalej, muszą istnieć książki o teatrze, o teologii, o filmie i tak dalej. Nawet jeśli czytelnikom książek wystarczą obrazki na ekranach, albo jeśli czytelnicy pójdą na front, jeśli schamieją lub zdziczeją, książki będą na nich czekały do końca świata. Jest ich już dużo, może nie trzeba pisać nowych? Może nie trzeba wydawać już napisanych? – takie pytania stawia sobie i Wam, Drodzy Czytelnicy, Piotr Wojciechowski, w swoim felietonie: „Literatura ma się świetnie".

Piotr Wojciechowski od wielu lat jest naszym stałym felietonistą i razem z miejscowymi autorami tworzy historię „Tanwi".- *Było nas w „Tanwi" czterech. Henio Wujec już umarł, a ostatnio odszedł take Ernest Bryl, wieszcz. Trzeci żyje, zdrowia mu życzę, to dominikanin Tomasz Dostatni* - pisze Pan Piotr w tym numerze naszego kwartalnika.

My również, właśnie tego lata, szczególnie często wspominamy Tych, którzy przez wiele lat pracowali z nami i którzy stali się naszymi przyjaciółmi. Ernesta Brylla pożegnaliśmy w marcu, a 15 sierpnia minęła czwarta rocznica śmierci Henryka Wujca. Zawsze będziemy mieć Ich w pamięci i na zawsze pozostaną częścią naszego pisma. Jest szansa, że już wkrótce w Biłgoraju, na jednej ze ścian jednego z budynków użyteczności publicznej, powstanie mural poświęcony Henrykowi Wujcowi. Jako dyrektor Biłgorajskiego Centrum Kultury bardzo kibicuję tej inicjatywie i mam nadzieję, że jej realizacja dojdzie do skutku. Trzymam za to mocno kciuki. Podobnie jak cała Redakcja „Tanwi".

Stanisław Kowalczyk

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuszki 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: btk.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl

Druk:

DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Maińska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Projekt okładki:
Projekt okładki Robert Łazar, na podstawie zdjęcia fragmentu nowej wystawy stałej Roztoczańskiego Parku Narodowego prezntującej wilka i rysia - największych drapieżników Roztocza

„WRACZ" EUSTACHY SAWICKI – CHLUBA NASZEJ ZIEMI

ÓW ZAPOMNIANY JUDYM BIŁGORAJSKI BYŁ KIEDYŚ CENIONYM LEKARZEM MIEJSKIM, A PRZY OKAZJI LOKALNYM SPOŁECZNIKIEM ORAZ PATRIOTĄ. CO WIĘCEJ, PO WIELU LATACH SŁUŻBY CHORYM ZOSTAŁ NAWET MIANOWANY DOKTOREM POWIATU, W TYM RÓWNIEŻ MIEJSCOWEJ RADY DOBROCZYNNOŚCI PUBLICZNEJ. POMIMO TEGO NIE ZNAJDZIEMY JEGO NAZWISKA WŚRÓD ZASŁUŻONYCH OBYWATELI, CHOCIAŻ SPĘDZIŁ W BIŁGORAJU (Z PRZERWAMI) PONAD 25 LAT.

To przykre, zwłaszcza że człowiek ten pracował i żył tutaj już od czasu uzyskania dyplomu lekarskiego, ściślej mówiąc od sierpnia 1892 do maja 1919 roku włącznie. Ponadto na zakończenie swego pobytu w tym mieście został jeszcze pierwszym lekarzem powiatowym po odzyskaniu niepodległości. A jednak poza napomknieniem w „Zarysie dziejów Powiatu Biłgorajskiego w latach 1867-1939", nigdzie nie ma o nim choćby wzmianki, czy to w pracy zbiorowej „Dzieje Biłgoraja", czy też w opracowaniach regionalistów. Tym bardziej więc powinniśmy go poznać, w końcu był oddany okolicznym mieszkańcom, a nie urzędnikom rosyjskim i pacjentom deklarującym tę narodowość, którzy z awersji uważali go za… rusofoba.

Jak możemy się łatwo domyśleć, właśnie z tego powodu był niestety inwigilowany, zarówno przez tajnych agentów, jak i nadgorliwych funkcjonariuszy Imperium Rosyjskiego. Przyjrzyjmy się zatem życiu „naszego krajana", którego sto sześćdziesiąta rocznica urodzin minęła w ubiegłym roku, a już niedługo będziemy obchodzić stulecie jego śmierci.

Eustachy Michał Sawicki, bo takie nosił imiona, urodził się 20 września 1863 roku we wsi Siemierz na Lubelszczyźnie, odległej ok. 75 km od Biłgoraja. Był najmłodszym dzieckiem szlachcica Wincentego Piotra Sawickiego, herbu Lubicz, nowego właściciela folwarku w tej miejscowości (od 1862 roku), należącej do parafii Wożuczyn oraz Zofii z Zakrzewskich, herbu Jastrzębiec, będącej siostrą jej aktualnego proboszcza – Aleksandra Zakrzewskiego.

Przyszły doktor miał pięcioro rodzeństwa, tzn. dwie siostry: Walerię Mariannę po mężu Nowicką (1847-1906), Walentynę Kazimierę po mężu Kwiatkowską (1850-?) oraz trzech braci: Aleksandra (1852-1934), Hipolita (1856-1927) i Franciszka Sawickich (1859-1944). Upadek powstania miał istotny wpływ na losy tej rodziny, gdyż podobnie do innych posiadaczy ziemskich, musiała zmagać się odtąd z wieloma trudnościami ekonomicznymi, narzucanymi przez carską Rosję. Akurat jego ojciec otrzymał wtedy znaczną karę finansową (2000 rubli),

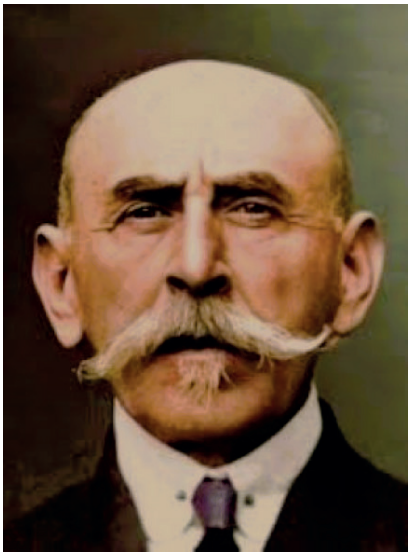

DR EUSTACHY MICHAŁ SAWICKI LEKARZ MIEJSKI I POWIATOWY W BIŁGORAJU PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

za wspieranie powstańców, ale dzięki temu uniknął zesłania na Syberię.

Warto zaznaczyć w tym miejscu, że była ona dotkliwa, ponieważ (dla porównania), roczny!!! dochód rosyjskiego prezydenta Warszawy – Sokratesa Starynkiewicza wynosił dokładnie 3750 rubli. Przyczyniła się za to do trwałej pamięci o naszym zrywie narodowym, obecnej już na zawsze w świadomości całej rodziny. Jeśli chodzi o samego Eustachego, początki jego kształcenia polegały prawdopodobnie na opiece guwernantki w ich majątku, po czym podjął naukę w progimnazjum męskim w Zamościu (w 1873 roku). Następnie przeniósł się do gimnazjum warszawskiego, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Zanim jednak odbył studia wyższe w tym mieście stracił obydwoje rodziców, ojca w 1878, a pięć lat później matkę.

Dopiero w następnym roku, czyli w 1884, podjął decyzję o rozpoczęciu edukacji na Wydziale Medycznym Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie. Co ciekawe, jego brat Franciszek wybrał podobną profesję, gdyż został… aptekarzem. Swoje studia lekarskie doktor Sawicki ukończył 4 grudnia 1890 roku, ale dyplom otrzymał miesiąc później, tzn. 14 stycznia 1891 roku. Powrócił wówczas na Lubelszczyznę, by tu zgodnie z zarządzeniem władz Guberni Lubelskiej objąć stanowisko lekarza miejskiego w Biłgoraju.

Prowadził tym mieście swą praktykę począwszy od 11 sierpnia 1892 roku. Lekarzami od II poł. XIX w. byli tu w kolejności: dr Jan Sebastian Piramowicz, (który po reformie administracyjnej z 1867 roku został w 1868 lekarzem powiatowym), dr Zdzisław Trzciński, (pełniący po jego śmierci od 1879/1880 tę samą funkcję), dr Konrad Jurecki, (lekarz tegoż powiatu od 1883), no i oczywiście dr Eustachy Sawicki, który starania o wspomniane obowiązki rozpoczął po śmierci dr Jureckiego w 1904 roku. Oprócz nich wyłącznie medykami miejskimi byli tutaj pod koniec XIX w. jeszcze tacy lekarze, jak dr Kazimierz Rewkowski (od 1883) i dr Aleksander Iżycki (od 1890), ponadto przybyli do Biłgoraja już po 1906, a także po 1908 roku dwaj nowi doktorzy, tj. dr Leon Płaczkiewicz oraz dr Jan Magdzicki.

Za swoją kilkuletnią posługę medyczną doktor Sawicki został odznaczony już w lutym 1896 roku medalem upamiętniającym panowanie cara Aleksandra III (1881-1894), za którego rządów stał się naszym lekarzem miejskim. Zaledwie cztery lata później, tzn. 9 stycznia 1900 roku, zawarł

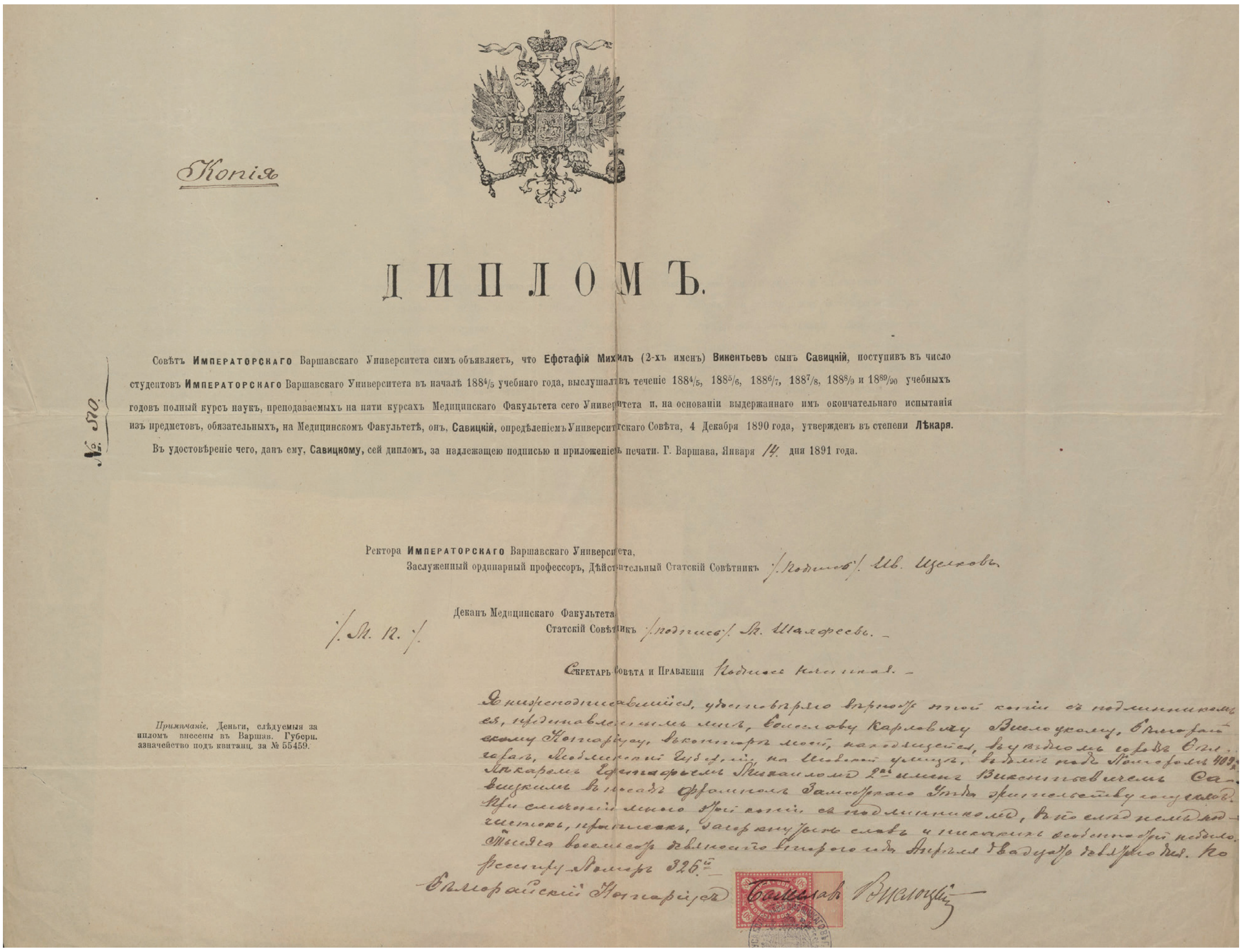

Копія

ДИПЛОМЪ.

Совѣтъ **ИМПЕРАТОРСКАГО** Варшавскаго Университета симъ объявляетъ, что **Ефстафій Михаилъ** (2-хъ именъ) **Викентьевъ** сынъ **Савицкій**, поступивъ въ число студентовъ **ИМПЕРАТОРСКАГО** Варшавскаго Университета въ началѣ 188$^{4}/_{5}$ учебнаго года, выслушалъ въ теченіе 188$^{4}/_{5}$, 188$^{5}/_{6}$, 188$^{6}/_{7}$, 188$^{7}/_{8}$, 188$^{8}/_{9}$ и 18$^{89}/_{90}$ учебныхъ годовъ полный курсъ наукъ, преподаваемыхъ на пяти курсахъ Медицинскаго Факультета сего Университета и, на основаніи выдержаннаго имъ окончательнаго испытанія изъ предметовъ, обязательныхъ, на Медицинскомъ Факультетѣ, онъ, **Савицкій**, опредѣленіемъ Университетскаго Совѣта, 4 Декабря 1890 года, утвержденъ въ степени **Лѣкаря.**

Въ удостовѣреніе чего, данъ ему, **Савицкому**, сей дипломъ, за надлежащею подписью и приложеніемъ печати. Г. Варшава, Января 14. дня 1891 года.

№ 570.

Ректора **ИМПЕРАТОРСКАГО** Варшавскаго Университета,
Заслуженный ординарный профессоръ, Дѣйствительный Статскій Совѣтникъ /подпись/ Ив. Щелковъ

Деканъ Медицинскаго Факультета
Статскій Совѣтникъ /подпись/ Л. Шалферовъ. –

/М. П./

Секретарь Совѣта и Правленія Подпись неясная. –

Примѣчаніе. Деньги, слѣдуемыя за дипломъ внесены въ Варшав. Губерн. казначейство подъ квитанц. за № 55459.

DYPLOM LEKARSKI DR SAWICKIEGO UNIWERSYTET WARSZAWSKI 1891

w Warszawie związek małżeński z Anną Salomeą Gadomską (1877-1926), córką warszawskiego architekta. Liczył wtedy 37 lat. Właśnie jako lekarz miejski w Biłgoraju, już po paru dniach od śmierci dr Jureckiego (6/19 marca 1904 roku), urodzonego w Humaniu (dziś miasto w Ukrainie), który przybył tutaj także po swoim ślubie (z francuzką Luizą Debel w mieście Rzyszczów w dekanacie kijowskim), złożył prośbę do gubernatora lubelskiego o przydzielenie mu jego obowiązków, ze względu na własne doświadczenie.

Wypada zaprezentować treść niniejszego pisma, chociażby w celu ukazania obowiązującej dawniej procedury w Królestwie Polskim. Oto ona: „[Do] ***Jego Ekscelencji Pana Gubernatora Lubelskiego Biłgorajskiego Lekarza Miejskiego, Radcy Nadwornego Eustachego Sawickiego prośba. Z powodu śmierci biłgorajskiego lekarza powiatowego Jureckiego powstał wakat na zajmowanym przez niego stanowisku. Z tego powodu mam honor najpokorniej prosić Waszą Ekscelencję o wyznaczenie [dosł. przydzielenie] mnie na wyżej wymienione stanowisko, jako dobrze zaznajomionego z obowiązkami i z lokalnymi warunkami, gdyż już od dwunastu lat pracuję w służbie państwowej na stanowisku biłgorajskiego lekarza miejskiego. Lublin, 11 marca 1904 roku. Eustachy Sawicki.***

Oczywiście na taką nominację musiał otrzymać zgodę władz carskich. Poniżej zamieszczam więc odpowiedź w tej sprawie, wysłaną oficjalnie do gubernatora lubelskiego (z nagłówkiem: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [Rosji]): „***Inspektor Lekarski Guberni Lubelskiej, 26 kwietnia 1904 roku, Nr 507, m. Lublin. Do Wydziału Administracyjnego Lubelskiego Urzędu Gubernialnego. Mam zaszczyt zawiadomić Wydział Administracyjny Lubelskiego Urzędu Gubernialnego, iż przeszkód, co do wyznaczenia Biłgorajskiego Lekarza Miejskiego, Nadwornego Radcy Eustachego Sawickiego na stanowisko Biłgorajskiego Lekarza Powiatowego, z mojej strony brak. P.o. Inspektora Medycznego Dr medycyny*** [w imieniu Michaiła Ignatiewa] ***/podpis nieczytelny/.*** (Dopisek: ***Wykonano 3 czerwca 1904 roku).***

Nie wiemy jednak, czy dr Sawicki otrzymał w tym czasie upragnioną nominację, gdyż niepodważalne dane, odnoszące się do pełnienia tej funkcji, pochodzą dopiero z późniejszych lat. Być może utrudnił to akurat wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, podczas której otrzymał powołanie do wojska carskiego, podobnie do innych mieszkańców ziemi biłgorajskiej. Stało się to dokładnie 15 grudnia 1904 roku, a więc już w trakcie działań wojennych. Zostawiając żonę w mieście udział w tym konflikcie rozpoczął służbą w 191 Drohiczyńskim Pułku Piechoty, wchodzącym w skład 48 Dywizji Piechoty Imperium Rosyjskiego. Pułk ten stacjonował w Jabłonnej pod Warszawą, gdzie powierzono mu kierowanie szpitalem polowym.

We wrześniu 1905 roku został mianowany nawet na starszego lekarza, by tuż po zakończeniu działań wojennych trafić na krótko do 181 Ostrołęckiego Pułku Piechoty. Co ważne, pozostawał do dyspozycji dowództwa 48 Dywizji Piechoty aż do września 1909 roku. Po zakończeniu pobytu w armii carskiej powrócił do Biłgoraja, gdzie prowadził dalej własną praktykę lekarską, co potwierdza poniższy list do kolegi „po fachu". Prosił w nim o konsultację medyczną pacjenta, którym był ich dawny kolega z progimnazjum w Zamościu.

Ponieważ stanowi on znakomite świadectwo ówczesnych obyczajów i

Nowe przepisy dotyczące obowiązku szkolnego dla dzieci i młodzieży z Ukrainy

Od 1 września dzieci i młodzież z Ukrainy zostaną objęci obowiązkiem szkolnym i obowiązkiem nauki, co będzie powiązane z możliwością pobierania świadczenia wychowawczego, tzw. 800+. Wielu nowych uczniów rozpocznie naukę w polskich szkołach, co stanowi ważny krok w integracji i edukacji młodych obywateli Ukrainy w Polsce. W ocenie Ministerstwa Edukacji i Nauki (MEN) istotne jest, aby zarówno uczniowie, jak i ich rodziny, były świadome nowych przepisów oraz możliwości i szans edukacyjnych, które stoją przed nimi w polskich szkołach. Nowe regulacje mają na celu zapewnienie równych szans edukacyjnych wszystkim dzieciom i młodzieży, niezależnie od ich pochodzenia. Polskie szkoły są przygotowane na przyjęcie nowych uczniów z Ukrainy, oferując wsparcie w procesie adaptacji i nauki. Nauczyciele oraz specjaliści będą dostępni, aby pomóc dzieciom w nauce języka polskiego oraz w integracji z rówieśnikami. Rodziny zainteresowane szczegółowymi informacjami na temat obowiązku szkolnego oraz świadczenia wychowawczego mogą skontaktować się z lokalnymi placówkami oświatowymi lub odwiedzić strony internetowe Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz Urzędu Miasta Biłgoraj. Jeśli masz pytania lub potrzebujesz dodatkowych informacji, skontaktuj się z nami poprzez stronę internetową miasta lub bezpośrednio z lokalnymi szkołami.

UM Biłgoraj

XI Festiwal Kultur w Biłgoraju

W dniach od 12 do 14 sierpnia Biłgoraj stał się stolicą wielokulturowości, goszcząc XI Festiwal Kultur. To niezwykłe wydarzenie zgromadziło mieszkańców oraz gości z różnych stron, którzy mieli okazję uczestniczyć w trzech dniach pełnych muzyki, tańca i kulturalnych inspiracji. Podczas tegorocznego festiwalu na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury wystąpiły zespoły z Meksyku, Węgier, Słowenii, Ukrainy oraz Polski. Każdy z nich wprowadził nas w swoją unikalną kulturę, prezentując barwne stroje, porywające choreografie i tradycyjne melodie. Występy Ballet Folklórico Aztlán, węgierskiego Tápiómente, słoweńskiego Folklorno društvo Predvor, ukraińskiej grupy „Skrzydło łabędzia" oraz naszych rodzimych zespołów „Pokolenia" i „Hulajniki" były prawdziwą uczta dla zmysłów. Festiwal Kultur to nie tylko święto muzyki i tańca, ale również spotkanie, które zbliża ludzi i pozwala zrozumieć, jak wiele nas łączy, mimo różnorodności. Dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu - artystom, organizatorom oraz publiczności. To dzięki Wam festiwal nabrał tak wyjątkowego charakteru.

relacji lekarz-pacjent, postanowiłem zacytować jego fragment: ***„Kochany Stasiu! Okaziciel niniejszego, nasz wspólny kolega z progimnazjum Zamojskiego pan Roman Reszytiełowicz, obecnie sędzia pokoju miasta Biłgoraja, od kilku lat cierpi na katar nosa i na tym tle potworzyły się mu rozmaite przerosty […], których ja ściśle określić nie potrafię. […] Z porady Kijowskich specjalistów pędzlowałem mu jamę nosową […], ale to nie dało żadnego rezultatu. Kieruję więc chorego do Ciebie, abyś był łaskaw zbadać stan jego nosa […]. Gdybyś uznał za potrzebne jakieś zabiegi w domu, to bądź łaskaw napisz przez niego ścisłą instrukcję, to ja mu to załatwię na miejscu. […] Koleżeństwo , uprzedzam Cię, do niczego nie zobowiązuje, bo i ja z nim jestem bardzo daleko, na „pan Sędzia i pan Doktor", nawet ze mną nie rozmawia po polsku, nie krępuj się więc i co do honorarium".***

Nie był to jedyny powód przytoczenia tegoż dokumentu. Albowiem to… on w istocie stał się przedmiotem jego inwigilacji, wskutek donosu owego pacjenta i p.o. naczelnika powiatu biłgorajskiego, który skierował sprawę do gubernatora lubelskiego (w grudniu 1911 roku). Według sporządzonego wówczas tajnego raportu wynikało, iż: „[…] ***na podstawie obserwacji i zebranych zeznań, Sawicki jest rusofobem. Mając obszerny krąg znajomych wśród społeczności polskiej, przeważnie z ordynacji zamojskiej, unika wizyt w rosyjskich domach i, zgodnie ze słowami miejscowych stróży, w ciągu kilkunastu lat pobytu w Biłgoraju nie zaprosił do swego domu ani jednego Rosjanina. Szczególną nienawiść do Rosjan żywi [zwłaszcza] jego żona, która nie ukrywa tego nawet w rozmowach ze służącymi*** [...]".

Rzecz jasna ten i każdy kolejny dokument kończył się znaną nam dobrze formułą: ***„O czym łaskawie donoszę w celu rozpatrzenia sprawy przez Waszą Ekscelencję"***. W podobnym tonie napisał o nim już w następnym roku także naczelnik powiatu Sarżewski, z tym że przekazał nam jeszcze nazwiska szpicli i donosicieli: ***„Na wniosek Rządu Gubernialnego Lubelskiego z 1 lutego 1912 roku […] oraz osobistego polecenia Zarządcy guberni donoszę, iż według zeznań miejscowych stróży: sędziego gminnego Turowierowa, sędziego pokoju Reszetiłowicza, kapłana Wiktora Kozłowskiego, mieszkających w mieście Biłgoraj […], jak również innych osób, lekarz powiatowy Sawicki unika kontaktu z miejscową społecznością rosyjską pomimo wielu prób nawiązania kontaktu przez naczelników powiatowych: Jezierskiego?, Silina i Anisimowa oraz urzędników straży ziemskiej: Lewickiego i Bajkiewicza, którzy […] dążyli do pojednania społeczności polskiej z rosyjską, ale on unikał obecności w domach rosyjskich. Kiedy zaś stacjonujący w Biłgoraju 13 Doński Pułk Kozacki, reprezentowany przez dowódcę Arkancewa i społeczność oficerów zapraszał całą miejscową inteligencję z okazji święta pułku, w tym lekarza Sawickiego, ten ostatni, jak zeznał emerytowany starszy sierżant Turowierow, nigdy nie bywał na takich zgromadzeniach. […] Utrzymuje wyłącznie stosunki z miejscową i okoliczną ludnością polską. […] Dodam, że co do wykonywania obowiązków służbowych na stanowisku lekarza powiatowego nie wzbudza żadnych zastrzeżeń"***.

GRÓB DR EUSTACHEGO SAWICKIEGO I JEGO ŻONY

Stąd też pełnił tę funkcję dalej, niemal aż do wybuchu I wojny światowej. Nieco wcześniej został bowiem ponownie powołany do wojska. Kolejny raz służbę w armii rosyjskiej rozpoczął 26 lipca 1914 roku pracą

w szpitalu polowym guberni chełmskiej, jako starszy lekarz. Dzięki temu już we wrześniu wspomnianego roku otrzymał prawo noszenia medalu 300-lecia Domu Romanowych. (O poświadczenie tegoż uprawnienia prosił wtedy Wydział Lekarski Guberni Chełmskiej dla trzech biłgorajan, tj. felczera Miklińskiego, dr Sawickiego i akuszerki Miklińskiej sam naczelnik powiatu Stefan Patkowski).

W trakcie powtórnej służby został awansowany na starszego lekarza pułku (w sierpniu 1916 roku). Pobyt w wojsku carskim zakończył ostatecznie w lipcu 1918 roku. Powróciwszy do Biłgoraja, po deklaracji niepodległości państwa polskiego, oddał się do dyspozycji starostwa, jako lekarz miejski. W wigilię Bożego Narodzenia został mianowany przez dr Witolda Chodźkę lekarzem powiatowym w tym mieście. Miał „niezwłocznie objąć obowiązki". Jednak ze względu na zły stan zdrowia, już 1 maja 1919 roku złożył rezygnację. Być może wpływ na tę decyzję miała wielość zadań, skonfrontowana z olbrzymimi problemami zdrowotnymi ludności. Lecz prawdziwym czynnikiem, niewymienionym w podaniu, okazała się choroba jego żony oraz stale pogarszająca się kondycja Sawickiego. Po opuszczeniu Biłgoraja przeniósł się on do Zwierzyńca, gdzie po podleczeniu prowadził nadal praktykę lekarską oraz kierował szpitalem ordynackim. Był w tej osadzie także aktywny w sferze społecznej. Działał m.in. przy miejscowym Kole Polskiej Macierzy Szkolnej, szerząc oświatę na terenie całego powiatu zamojskiego. Jego żona zmarła w Zwierzyńcu w lutym 1926, on zaś odszedł po niej już w następnym roku (7 października 1927). Obydwoje spoczywają we wspólnym grobowcu na miejscowym cmentarzu. Podobno mieli syna, który zmarł przed 1909 rokiem, a zatem jeszcze w Biłgoraju.

PŁYTA NAGROBNA DRA SAWICKIEGO

PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW, AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA. LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ "ŁABĘDZIE PIÓRO". PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO

80. Rocznica Wybuchu Powstania Warszawskiego uczczona w Biłgoraju

W dniu 1 sierpnia, w godzinę "W", mieszkańcy Biłgoraja zgromadzili się w Parku Solidarności, aby uczcić 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. To niezwykle ważne wydarzenie historyczne, które na zawsze zapisało się w polskiej pamięci. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą, podczas której modlono się za wszystkich poległych w walce o wolność. Następnie uczestnicy przeszli pod pomnik Żołnierzy Armii Krajowej, gdzie punktualnie o godzinie 17:00 rozległy się syreny, przypominając o chwili rozpoczęcia powstania. Podczas ceremonii odśpiewano hymn narodowy, złożono kwiaty i zapalono znicze pod pomnikiem. Na zakończenie uroczystości, organizatorzy przygotowali dla wszystkich uczestników poczęstunek w postaci tradycyjnej wojskowej grochówki. Była to doskonała okazja do rozmów i wspomnień o bohaterskich czynach powstańców.

Tegoroczne obchody były wyjątkowe, gdyż przypomniały nam o niezwykłym poświęceniu i odwadze Polaków, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę. Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach i przyczynili się do upamiętnienia tej ważnej rocznicy.

UM Biłgoraj

Tężnia Solankowa w Biłgoraju

Zakończono prace budowlane nad tężnią solankową, która jest już dostępna dla wszystkich mieszkańców Biłgoraja. Ten nowoczesny obiekt, zlokalizowany przy zbiegu ulic Myśliwskiej i Poniatowskiego, został wykonany w ramach Budżetu Obywatelskiego na rok 2024. Budowa tężni solankowej była jednym z ciekawszych projektów realizowanych w tym roku, mających na celu poprawę jakości życia i zdrowia mieszkańców. Tężnia, wykonana z drewna, posiada specjalny zbiornik na solankę oraz system oświetlenia LED, który podkreśla jej walory estetyczne po zmroku. Obiekt został również wyposażony w monitoring, aby zapewnić bezpieczeństwo użytkownikom. Dzięki tej inwestycji mieszkańcy zyskali nie tylko nową atrakcję, ale także miejsce, które sprzyja relaksowi i zdrowiu. Korzystanie z tężni solankowej jest szczególnie zalecane osobom borykającym się z problemami dróg oddechowych oraz wszystkim, którzy chcą poprawić swoją ogólną kondycję zdrowotną. Projekt obejmował również zagospodarowanie terenu wokół tężni, w tym montaż elementów małej architektury, takich jak ławki i kosze na śmieci, oraz nasadzenie nowych drzew i trawników. Zapraszamy wszystkich mieszkańców do odwiedzenia i korzystania z jej prozdrowotnych właściwości. To kolejny krok w stronę budowy zdrowej i przyjaznej przestrzeni w naszym mieście. Zachęcamy również do śledzenia kolejnych inicjatyw realizowanych w ramach Budżetu Obywatelskiego oraz do aktywnego udziału w wyborze projektów na przyszłe lata.

UM Biłgoraj

POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA. DZIEDZICTWO DYMITRA Z GORAJA

W DWÓCH POPRZEDNICH WYDANIACH TANWI ZOSTAŁ PRZEZE MNIE OTWARTY WĄTEK WŁAŚCICIELI BIŁGORAJA, KTÓRZY W CIĄGU KILKU STULECI POSIADALI MIASTO, A DLA KTÓRYCH JEDNOCZEŚNIE MIESZCZANIE BYLI DE FACTO PODDANYMI. SCHARAKTERYZOWAŁEM POCHODZENIE RODU GORAYSKICH HERBU KORCZAK, CZYLI ZAŁOŻYCIELI BIŁGORAJA. OPISAŁEM TAKŻE POCZĄTKI KARIERY DYMITRA Z GORAJA, JEDNEGO Z PROTOPLASTÓW TEGO RODU. W OBECNYM NUMERZE WYPADA RZECZ KONTYNUOWAĆ.

Dla przypomnienia: Gorayscy byli rodem pochodzenia ruskiego. Pierwszym z „wielkich" Gorayskich był Dymitr, żyjący w XIV wieku, czyli na długo przed powstaniem Biłgoraja. Był on bliskim współpracownikiem króla Polski Kazimierza III Wielkiego (panował w latach 1333-1370), a potem Ludwika z dynastii Andegawenów (panował w latach 1370-1382). Przez długi czas pełnił urząd podskarbiego królewskiego.

Król Ludwik w 1377 roku nadał Dymitrowi zamek w Goraju, przez co ród związał się z naszym regionem i przyjął później swoje nazwisko. Sam Goraj leżał wówczas na pograniczu Polski z Rusią Halicką, czyli regionem, który Kazimierz III włączył do Polski, a Ludwik następnie odebrał Polsce i włączył do Królestwa Węgier. Według części badaczy Dymitr miał popierać działania Ludwika, za co ten go darzył zaufaniem i odpowiednio wynagrodził.

Od czasów Dymitra używany był też herb rodowy Gorayskich nazywany Korczak. Trzy srebrne, zwężające się ku dołowi wręby (poziome pasy) to godło pochodzenia węgierskiego, nadane Dymitrowi właśnie przez króla Ludwika.

Niemniej „rolę życia" Dymitr miał odegrać już po śmierci tegoż króla, w czasach rządów jego córki Jadwigi (panowała w Polsce od 1384 do 1399 roku).

Dymitr z Goraja a ślub Jadwigi z Jagiełłą

Król Ludwik zmarł w 1382 roku, a więc po dwunastu latach panowania. Dzięki temu, że w 1374 roku wydał polskiej szlachcie przywilej nazywany koszyckim, znacząco obniżający podatki, które szlachta miała opłacać, możni polscy wydali zgodę na objęcie tronu przez jedną z jego córek (Ludwik – podobnie jak jego poprzednik Kazimierz III – nie miał męskiego spadkobiercy).

Takim oto sposobem nowym królem Polski została Jadwiga z dynastii Andegawenów, która przybyła z Węgier do naszego kraju w 1384 roku jako dziesięcioletnia dziewczynka. W kontekście jej panowania Dymitr ujawni nam się jako ktoś, kto podobno odegrał kluczową rolę przy jej zamążpójściu.

W ówczesnych czasach małżeństwa w rodach królewskich były instrumentem polityki międzynarodowej. Członkowie panujących dynastii zawierali związki kierując się kluczem korzyści natury politycznej; małżeństwa były przypieczętowaniem sojuszy lub innych porozumień między panującymi. Tak też Jadwiga jeszcze przed przybyciem do Polski została zaręczona z austriackim księciem Wilhelmem z dynastii Habsburgów, co było korzystne dla monarchii węgierskiej.

Jednak polscy możnowładcy uznali, że związek panującej z Habsburgiem nie przyniesie korzyści Królestwu Polskiemu. Tak więc niemal od razu zaczęli dążyć do unieważnienia zaręczyn i zawarcia związku między Jadwigą a pogańskim księciem litewskim Jogaiłą. Polskę z pogańską Litwą łączył wspólny interes – była to rywalizacja z potężnym państwem Zakonu Krzy-

DYMITR Z GORAJA I KRÓLOWA JADWIGA NA OBRAZIE WOJCIECHA GERSONA (XIX WIEK)

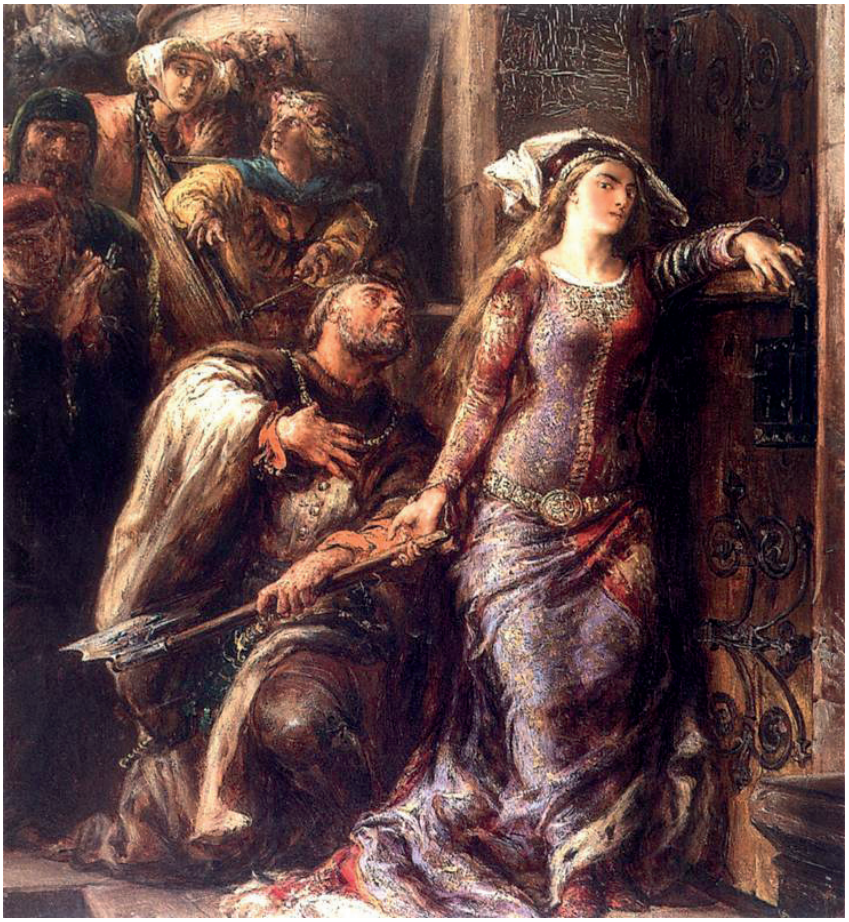

DYMITR Z GORAJA WSTRZYMUJĄCY JADWIGĘ OD WYŁAMANIA DRZWI NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W KRAKOWIE, OBRAZ JANA MATEJKI (XIX WIEK).

żackiego. Ów katolicki zakon rycerski w poprzednich dziesięcioleciach utworzył swoje państwo w Prusach, odebrał Polsce dostęp do Bałtyku, a jednocześnie dążył do unicestwienia pogańskiej Litwy.

Polityczne plany nie w smak były samej Jadwidze. Od wczesnego dzieciństwa była wychowywana w świadomości, że kiedyś zostanie żoną Wilhelma. Po małżeństwie tym wiele oczekiwała. Jogaiła w jej wyobraźni był prymitywnym poganinem z półdzikiej, zarośniętej lasami Litwy, leżącej na obrzeżach cywilizacji europejskiej. Nastoletnia dziewczyna perspektywą przygotowywanego przez Polaków zamążpójścia była szczerze przerażona.

Mimo to umowa polsko-litewska została sformalizowana 14 sierpnia 1385 roku. Przypieczętowano wówczas tzw. unię w Krewie, na mocy której Jogaiła miał przybyć do Polski i ożenić się z Jadwigą. W reakcji na to oburzony Wilhelm Habsburg przybył do Krakowa z pomocą księcia opolskiego Władysława, niegdyś wiernego współpracownika króla Ludwika. Opanowawszy zamek na Wawelu, chciał dopełnić małżeństwa i uwieźć swoją Jadwigę w stronę leżącego na Śląsku księstwa opolskiego.

Tradycja mówi, że zrozpaczona Jadwiga miała wówczas chwycić topór i podjąć próbę rozbicia drzwi pomieszczenia, w którym się znajdowała, aby tylko dostać się do Wilhelma i uciec razem z nim. Jednak na drodze młodej władczyni stanął… wciąż znajdujący się na dworze królewskim Dymitr z Goraja, który w krytycznym momencie powstrzymał zdesperowaną dziewczynę. Nie bez znaczenia mógł być fakt, że pod kontrolą Dymitra znajdował się skarbiec koronny z insygniami królewskimi, takimi jak korona, berło, jabłko. Podskarbi miał „uchronić" insygnia przed użyciem ich do koronacji Wilhelma. Sam Wilhelm zresztą ostatecznie został przez polskich panów przepędzony z Krakowa. W taki sposób wydarzenie opisywali m.in. kronikarz Jan Długosz kilkadziesiąt lat później oraz pisarz, heraldyk Kasper Niesiecki w XVIII wieku.

Opisany powyżej moment stał się najbardziej znanym i heroicznym „dokonaniem" Dymitra. Jednak – jak zostanie to zaznaczone w dalszych akapitach – w rzeczywistości nie wiemy, czy takie wydarzenie w ogóle miało miejsce…

Czasy Jadwigi i Władysława II Jagiełły

Na mocy postanowień unii w Krewie Jogaiła przybył do Polski. Ochrzcił się, przyjął chrześcijańskie imię Władysław oraz został mężem Jadwigi – króla Polski. Został władcą iure uxoris, co oznacza, że panował jedynie jako mąż właściwej władczyni. Dymitr z Goraja był gronie pierwszych polskich dostojników, którzy witali go w kraju.

Chrzest Władysława II Jagiełły oznaczał początek procesu chrystianizacji Litwy. Było to nie na rękę potężnemu Zakonowi Krzyżackiemu, który swoje agresywne działania polityczne uzasadniał koniecznością walki z pogańskimi Litwinami. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę odbierało Zakonowi powód do ataków na Litwę i, szerzej, w ogóle do przebywania nad Morzem Bałtyckim. Toteż zakonnicy jak tylko mogli starali się utrzymać Europę w przekonaniu, że Jogaiła wcale prawdziwym chrześcijaninem nie został.

W tej sytuacji nieco komicznym wydarzeniem wydaje się kolejny fakt związany z Dymitrem z Goraja. Otóż na ślub i koronację Jogaiły w 1386 roku zaproszono przedstawicieli innych państw i dworów królewskich. Uwzględniono także zwierzchnika Zakonu, wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotensteina. Rzec można, że wielki mistrz krzyżacki miał zostać uprzejmie zaproszony na uroczystość, która była dla Zakonu katastrofalną klęską polityczną.

O znaczeniu Dymitra z Goraja, a także o zaufaniu, jakim musiało go darzyć otoczenie świadczy fakt, że ważną i delikatną misję oficjalnego zaproszenia wielkiego mistrza krzyżackiego na chrzest Jogaiły powierzono właśnie jemu. W lutym 1386 roku Dymitr wyruszył do Prus i wykonał swoją misję. Jednakże wielki mistrz krzyżacki odmówił obecności.

W tym samym 1386 roku król Władysław formalnie rozdzielił wspólny dotąd majątek Dymitra i jego brata Iwana. W rękach tego drugiego po-

DYMITR Z GORAJA I KRÓLOWA JADWIGA NA OBRAZIE WŁADYSŁAWA WALKIEWICZA (XIX WIEK)

Zakończono Remont Ulicy Spacerowej na Osiedlu Bojary

Zakończono prace remontowe na ulicy Spacerowej, znajdującej się na osiedlu Bojary. Modernizacja obejmowała odcinek o długości około 175 metrów.

Przy realizacji zadania wykorzystano kostkę, która została pozyskana z rozbiórki innych ulic miejskich oraz z rewitalizacji Placu Wolności. Takie podejście nie tylko wpłynęło na obniżenie kosztów inwestycji, ale również wpisuje się w politykę zrównoważonego rozwoju, poprzez ponowne wykorzystanie dostępnych materiałów.

Wartość całego przedsięwzięcia wyniosła około 196 000 zł. Dzięki temu mieszkańcy osiedla mogą cieszyć się funkcjonalną i estetyczną nawierzchnią, która z pewnością poprawi komfort użytkowania tej części miasta.

Remont ulicy Spacerowej jest kolejnym krokiem w realizacji działań mających na celu poprawę infrastruktury drogowej w Biłgoraju, a także w tworzeniu bardziej przyjaznej przestrzeni dla mieszkańców.

UM Biłgoraj

Dożynki Powiatu Biłgorajskiego 2024

5 sierpnia 2024 roku w Obszy odbyły się wspaniałe dożynki powiatu biłgorajskiego. To wyjątkowe wydarzenie stało się doskonałą okazją, aby podziękować Bogu i naszym rolnikom za chleb, który gości na naszych stołach oraz za owoce i płody ziemi.

Uroczystości rozpoczęły się barwnym korowodem dożynkowym, na czele którego szła orkiestra dęta z Obszy oraz starostowie dożynek, Beata i Radosław Piścio z Olchowca. W trakcie ceremonii miało miejsce tradycyjne przekazanie chleba, który trafił w ręce gospodarzy dożynek starosty biłgorajskiego Andrzeja Szarlipa oraz wójta gminy Obsza Andrzeja Placka.

Część artystyczna zaskoczyła zebranych występami zespołów śpiewaczych z gmin Obsza i Potok Górny. Na scenie wystąpili również Orkiestra Dęta z Obszy, Zespół „Biesiada Polska" oraz Sumptuastic, którzy dostarczyli nam niezapomnianych chwil radości w rytmach muzyki na żywo. Atrakcji nie brakowało - Zespół „Zorza" z Dereźni zaprezentował widowisko obrzędowe, a KGW z gmin Frampol i Goraj przygotowały efektowny pokaz mody dożynkowej.

- Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim rolnikom, wszystkim osobom związanym z pracą na roli za Wasz trud, za Waszą pracę, ale również za Waszą postawę w tym wymiarze kulturowym, w tym wymiarze społecznym, bo właśnie tutaj, w powiecie biłgorajskim, na wsi polskiej, kultywowane są tradycje najświętsze, najgłębsze, najbardziej zakorzenione w naszej tożsamości - mówił starosta biłgorajski Andrzej Szarlip.

(Powiat Biłgorajski)

zostały ziemie wokół wspomnianego w poprzednim numerze Klecia. Dymitr zaś został jedynym właścicielem Goraja, Kraśnika i okolicy.

W 1398 król potwierdził ponadto nadanie Dymitrowi miasta Szczebrzeszyna wraz z m.in. Turobinem, które miało miejsce jeszcze w czasach Ludwika. Warto tu wspomnieć, że w samym Szczebrzeszynie Dymitr ufundował drewniany kościół; pod tym miastem ponadto znajdował się zamek o charakterze obronnej wieży. Znamienne, że do dziś herbem Szczebrzeszyna pozostaje herb Gorayskich Korczak – i to mimo faktu, że po śmierci Dymitra miasto już nie powróciło w ręce Gorayskich, a od schyłku XVI wieku już nieprzerwanie posiadali go potężni Zamoyscy herby Jelita.

Schyłek życia i kariery

W 1390 roku Dymitr z Goraja został przez króla Władysława II mianowany marszałkiem królestwa. W tym też okresie dopiero się ożenił. Jego żoną została Beata z Bożegodaru, pochodząca ze znakomitego we wcześniejszych wiekach rodu Awdańców. Majątek Bożydar, znajdujący się w okolicach Sandomierza, w taki sposób połączony został z majątkiem Dymitra. **Tak oto powstała olbrzymia fortuna: w rękach Dymitra i jego żony znajdował się olbrzymi pas ziemi, od okolic Sandomierza, poprzez Wisłę dalej do Kraśnika, Goraja aż po Szczebrzeszyn.**

Nie zmienia to faktu, że według badań wspomnianego w poprzednim numerze prof. Myślińskiego, polityczna rola Dymitra w czasach Władysława II Jagiełły stopniowo słabła. Obejmując tytuł marszałka nie tytułował się już jako podskarbi. Na wielu dokumentach królewskich Dymitr nie był wspominany jako świadek, co może oznaczać, że coraz mniej przebywał na dworze. Ruś Halicka, ze Lwowem i innymi miastami, staraniem panującej Jadwigi została odłączona od Węgier i znów połączona z Polską. A przecież – jak opisano wcześniej – Dymitr w czasach króla Ludwika prawdopodobnie zasłynął jako zwolennik włączenia tej ziemi do Królestwa Węgierskiego.

Na tym tle znamienny wydaje się fakt, że w 1392 roku Dymitr panującej monarchini Jadwidze udzielił pożyczki w sporej wysokości 500 grzywien. Zapewne poprzez ten gest próbował wzmocnić swoje malejące znaczenie na dworze królewskim.

20 lutego 1400 roku Dymitr z Goraja – w różnych okresach życia piszący się też „z Klecia", „z Łady", „z Bożegodaru" – zmarł. Pochowany został w kościele franciszkanów w Zawichoście koło Sandomierza, czyli w miejscowości należącej pierwotnie do dóbr żony Beaty.

Siedem miesięcy wcześniej – 17 lipca 1399 roku – zmarła Jadwiga

DYMITR Z GORAJA I KRÓLOWA JADWIGA NA OBRAZIE WŁADYSŁAWA WALKIEWICZA (XIX WIEK)

z dynastii Andegawenów, król Polski. Odtąd królem (już nie iure uxoris) aż do swojej śmierci w 1434 roku pozostał jej mąż, Władysław II Jagiełło.

Dziedzictwo Dymitra z Goraja

Jak wspomniano w artykule z poprzedniego numeru, Dymitr nie jest bezpośrednim przodkiem Gorayskich – założycieli Biłgoraja. Ród ten wywodzi się od jego brata Iwana, co zostanie dokładniej opisane w numerze następnym.

Niemniej to on jako pierwszy z rodu został dziedzicem Goraja, a więc to poprzez niego ród ten trafił do naszego regionu. Od miasta i ówczesnego zamku w Goraju pochodzi nazwisko Gorayskich; od czasów Dymitra też ród ten pieczętował się herbem Korczak, wciąż będącym częścią herbu naszego miasta.

Dymitr był też tym, który uzyskał najwyższe godności polityczne i najbardziej znaczące urzędy w historii rodu. I stwierdzamy to mimo faktu, że przecież po nim było jeszcze wielu wybitnych Gorayskich, których poznawać będziemy wraz z kolejnymi artykułami z tej serii.

Najczęściej Dymitr z Goraja postrzegany jest jako ten, który miał w widowiskowy sposób powstrzymać szalejącą z wściekłości Jadwigę Andegaweńską od ślubu z Wilhelmem Habsburgiem. Dzięki temu królem Polski mógł zostać Władysław II Jagiełło,

pogromca Krzyżaków w późniejszej słynnej bitwie pod Grunwaldem. Wyobrażenie sceny, w której Dymitr zatrzymuje Jadwigę, przedstawił m.in. Jan Matejko na jednym ze swoich obrazów. We współczesnej kulturze popularnej scena ta pojawiła się choćby kilka lat temu w znanej produkcji Telewizji Polskiej – serialu Korona Królów. Abstrahując od wartości merytorycznej serialu, który był krytykowany przez część środowiska historycznego (a na temat której ja się nie wypowiem, gdyż go nie oglądałem, a ponadto nie mam ku temu odpowiednich predyspozycji), należy zaznaczyć, że rolę Dymitra odgrywał w nim Andrzej Mastalerz.

Rzecz w tym, że nie wiemy, czy owa sytuacja z Dymitrem i Jadwigą w ogóle miała miejsce. Nie ma źródeł historycznych, które mogłyby bezspornie potwierdzić jej autentyczność. Część badaczy wręcz jej zaprzecza, podając twarde argumenty wynikające z analizy ówczesnego położenia politycznego Dymitra. Być może historia ta jest jedynie przekutym w tradycję historyczną wytworem fantazji lub błędnych wyobrażeń późniejszych kronikarzy?

Pomijając kwestię prawdziwości całej sytuacji muszę tu wspomnieć, że od Dymitra miała też pochodzić dewiza będąca zawołaniem rodowym związanym z herbem Gorayskich. Warto wiedzieć, że utytułowane rodziny szlacheckie oprócz herbu posiadały także swoje zawołania, wywodzące się z tradycji historycznej i będące powodem do dumy. Przykładowo zawołaniem rodowym Zamoyskich były słowa „To mniej boli", sięgające swoimi dziejami do wydarzeń z czasów polsko-krzyżackiej bitwy pod Płowcami.

Otóż w 1386 roku, gdy Dymitr chciał powstrzymać Jadwigę przed rozbiciem drzwi Wawelu, ta – w furii – miała krzyknąć do niego władczym tonem: „Czy wiesz, że cię zniszczyć mogę!?". Nasz podskarbi, broniąc jej drogi do ukochanego Wilhelma, miał tylko spokojnie odpowiedzieć słowami: „Zniszczysz… lecz mnie nie ugniesz".

Tak oto słowa „Zniszczysz, lecz nie ugniesz" miały stać się dewizą sławnego rodu Gorayskich herbu Korczak. Czy tak było w rzeczywistości? Nie wiemy. Ale – na potrzeby naszej serii artykułów – nie niszczmy romantycznej historii, nawet mimo faktu, że nie będzie to podejściem zgodnym z wymogami naukowymi.

W następnym numerze dalsze dzieje rodu założycieli naszego miasta.

XIII-WIECZNY GOTYCKI KOŚCIÓŁ W ZAWICHOŚCIE, DAWNIEJ NALEŻĄCY DO ZAKONU FRANCISZKANÓW, MIEJSCE POCHÓWKU DYMITRA Z GORAJA (FOT. JAKUB HAŁUN).

KRZYSZTOF JAN RUDY

URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.

Zakończenie inwestycji u osiedlu „Różnówka"

Miasto Biłgoraj zakończyło prace związane z budową nowych dróg na terenie miasta. Inwestycja obejmowała budowę ulic: Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Hansa Christiana Andersena oraz Aleksandra Fredry. Całkowita długość wybudowanych odcinków wynosi około 1,1 km, z czego ul. Gałczyńskiego ma długość 351 m, ul. Andersena 545,5 m, ul. Fredry 111 m, a boczna droga wewnętrzna 75 mb. Realizacja inwestycji obejmowała szereg zaawansowanych prac, które znacząco poprawią komfort mieszkańców. Wśród nich znalazły się:

- budowa dróg jednojezdniowych, dwupasmowych o przekroju ulicznym i szlakowym, z nawierzchnią z SMA oraz płyt ażurowych.
- budowa chodników i zjazdów z kostki brukowej betonowej.
- budowa rowu osadowo-odwadniającego.
- Wprowadzenie stałej organizacji ruchu oraz wykonanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu.
- prace wykończeniowe, takie jak urządzenie zieleni oraz geodezyjna inwentaryzacja powykonawcza.
- budowa kanalizacji deszczowej, drenażu oraz wylotu kolektora kd wraz z umocnieniem rowu.
- przebudowa wodociągu i budowa sieci wodociągowej.
- przebudowa sieci gazowej.
- usunięcie kolizji sieci niskiego napięcia i zabezpieczenie kabli.
- budowa oświetlenia ulicznego LED z inteligentnym systemem redukcji mocy.
- zabezpieczenie sieci teletechnicznej.

W ramach inwestycji podjęto również współpracę z zakładem energetycznym PGE w Zamościu. Na osiedlu przebiegają dwie linie średniego napięcia, które kolidują z zabudową. Wspólnie z PGE położono nowe kable docelowe, które przejmą zasilanie średniego napięcia. Po zakończeniu wszystkich prac na tym odcinku, istniejące słupy i linie napowietrzne zostaną zlikwidowane. Zadanie współfinansowane było ze środków Budżetu Państwa w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg - edycja 2022, pokrywając 50% kosztów kwalifikowanych, czyli 3 750 733,41 zł. Całkowita wartość robót wyniosła 7 801 530,27 zł. Umowa o dofinansowanie została podpisana przez Burmistrza Miasta z Wojewodą Lubelskim 28 marca 2023 roku, a umowa z wykonawcą zadania 11 maja 2023 roku. Przekazanie placu budowy miało miejsce 18 maja 2023 roku, a zakończenie prac planowane było na sierpień 2024 roku. Prace udało się ukończyć miesiąc przed terminem.

UM Biłgoraj

15. POWIATOWY DZIEŃ GODNOŚCI OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W ZESPOLE SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU

NIE MOŻESZ ZOSTAĆ W SWOIM ZAKĄTKU LASU CZEKAJĄC, AŻ INNI PRZYJDĄ DO CIEBIE. CZASAMI MUSISZ DO NICH IŚĆ.
(FRAGMENT WYPOWIEDZI PROSIACZKA, PRZYJACIELA KUBUSIA PUCHATKA)

Niewidzialni, niezauważani… Często czują się niepotrzebni, choć chcą znaleźć swoje miejsce wśród ludzi. Obchodzą co roku swoje święto. W oczach wielu ludzi - bohaterowie dnia codziennego. Tego dnia są wśród nas. Są częścią społeczeństwa. Pokazują, że mają takie same prawa i aspiracje jak każdy inny człowiek.

Od 15 lat pracownicy Zespołu Szkół Specjalnych w Biłgoraju wkładają wiele trudu w organizację Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, który obchodzony jest w całym kraju 5 maja. Co to za dzień i czemu służy? Na początek trochę historii…

Dzień ten przypada na 5 maja. Został wprowadzony we Francji w latach 90. XX wieku pod hasłem "Rendez-vous de la Dignité" - „Spotkanie z godnością”. W tym terminie w całej Europie obchodzony jest także Dzień Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych, obecnie świętowany również jako Europejski Dzień Niezależnego Życia. W 1999 roku w Polsce inicjatywę tę podjęło Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Do dziś celem obchodów tego dnia jest przełamywanie barier i uprzedzeń, które występują w społeczeństwie wobec osób z niepełnosprawnością intelektualną. Od 2006 roku Zespół Szkół Specjalnych w Biłgoraju jest jedyną placówką w powiecie, która obchodzi uroczyście to święto, zapraszając do udziału wszystkie okoliczne placówki działające na rzecz osób niepełnosprawnych, rodziców, wolontariuszy, a także twórców i artystów ludowych. W ramach tego dnia odbywają się kolorowe marsze, w których uczestniczą osoby z niepełnosprawnością intelektualną wraz z opiekunami.

Impreza w maju tego roku rozpoczęła się od przemarszu ulicami miasta Biłgoraja. W kolorowym korowodzie udział wzięły wszystkie placówki z powiatu biłgorajskiego, które pracują z osobami niepełnosprawnymi, a także dzieci ze szkół i przedszkoli miejskich. Kolejny etap imprezy odbył

się na placu Zespołu Szkół Specjalnych przy ul. „Wira” - Bartoszewskiego 10. Uczestnicy mogli skorzystać z wielu atrakcji. Dużym zainteresowaniem cieszyły się przejażdżki motocyklem po placu szkolnym, dmuchańce-zjeżdżalnie, fotobudka i smakołyki ze stoiska kiermaszowego Pań z Kół Gospodyń Wiejskich z Aleksandrowa III I IV (pierogi były przepyszne) oraz Rady Rodziców ZSS w Biłgoraju. Jak co roku były też alpaki - nasi szkolni przyjaciele. W wydarzeniu wzięły udział osoby dorosłe i dzieci oraz młodzież ze środowisk skupiających osoby z niepełnosprawnościami, którzy przybyli wspólnie z dyrektorami, kierownikami placówek oraz opiekunami i terapeutami, by wspólnie świętować „swój dzień”. Zaproszono wielu gości, w tym przed-

stawicieli władz lokalnych samorządowych i powiatowych, spośród których pojawili się m. in. Wicestarosta Powiatu Biłgorajskiego - Beata Strzałka, Burmistrz Miasta Biłgoraja -Wojciech Gleń, dyrektorzy: Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, Przedszkola Integracyjnego „Bambini” Przedszkola Specjalnego w Biłgoraju, DPS w Teodorówce, Młodzieżowego Domu Kultury, Ośrodka Interwencji Kryzysowej, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Środowiskowego Domu

Samopomocy w Biłgoraju, kierownicy Warsztatów Terapii Zajęciowej: w Józefowie, Zwierzyńcu, Biszczy oraz Biłgoraju. Gościł u nas także Starosta Biłgorajski wspierający funduszami na organizację uroczystości.

- Obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną mają istotne znaczenie, zarówno dla uczniów naszej szkoły, ich rodziców, nauczycieli, jak i innych osób z niepełnosprawnością intelektualną z naszego powiatu - mówi Bożena Łuszczek, wieloletni oligofrenopedagog pracujący w Zespole Szkół Specjalnych w Biłgoraju. - *Wydarzenie organizowane jest przez naszą szkołę, by podkreślić wartość i godność wszystkich osób, niezależnie od ich zdolności czy ograniczeń. Ma ono na celu podniesienie świadomości i zwrócenie uwagi społeczności naszego miasta na prawo wszystkich ludzi do pełnoprawnego uczestnictwa w życiu społecznym, niezależnie od posiadanych zdolności czy umiejętności. Obchody tego dnia pozwalają rozwiewać stereotypy i uprzedzenia narosłe wokół niepełnosprawno-*

ści intelektualnej. Sprzyjają rozwijaniu empatii i uczą, jak ważne jest, aby wspierać osoby z niepełnosprawnością, dostrzegać ich potrzeby oraz uczucia. Umożliwiają również lepsze zrozumienie problemów, z jakimi się borykają. Jest to wydarzenie, które sprzyja integracji uczniów naszej szkoły z ich pełnosprawnymi rówieśnikami. To okazja do poznawania nowych osób, wzajemnego zrozumienia, wsparcia i budowania bardziej otwartych i przyjaznych relacji, w których każdy czuje się akceptowany. Dla uczniów naszej szkoły jest to wyjątkowy i wyczekiwany dzień, gdyż mogą spotkać się z przyjaciółmi z innych placówek i radośnie spędzić czas. Dzień ten daje im możliwość zaprezentowania swoich umiejętności, talentów oraz zainteresowań przed szerszą publicznością. Poprzez występy wyrażają swoją tożsamość i indywidualność, czują dumę z zaprezentowanych umiejętności wokalno-tanecznych, co pozytywnie wpływa na ich poczucie własnej wartości. W organizację Dnia Godności angażują się również rodzice uczniów, co sprzyja nawiązywaniu relacji między nimi, dawaniu sobie wsparcia, wymianie doświadczeń, informacji. - I dodaje: - Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną jest ważnym elementem życia szkolnego, promującym równość, akceptację i zrozumienie. Jest ważnym wydarzeniem, które wspiera budowanie bardziej inkluzywnej i empatycznej społeczności, w której każda osoba, bez względu na swoje ograniczenia, deficyty, ma prawo do godności, akceptacji i pełnego uczestnictwa w życiu społecznym.

- Ten dzień jest od lat jest wpisany w kalendarz imprez szkolnych. Jako koordynator widzę wielką potrzebę integracji środowisk osób z niepełnosprawnością, które na co dzień nie mogą się ze sobą spotykać, bo nie mają takiej okazji, także ze względu na miejsce zamieszkania. Organizowana co roku impreza pokazuje jak wspaniale te osoby potrafią się bawić w sowim towarzystwie, nawiązywać nowe znajomości - mówi Elżbieta Kłosek, nauczycielka ZSS. - *Co roku przyświeca nam ten sam cel - uwrażliwiać mieszkańców Biłgoraja i okolic na potrzeby osób z niepełnosprawnością. Organizacja tego dnia zakłada także prezentację twórczości, talentów i umiejętności tych osób. Z roku na rok cieszy*

się coraz większym zainteresowaniem. W tym roku w przemarszu brało udział około 700 osób. Na scenie wystąpiło prawie 100. Dzięki wielu sponsorom dla każdego mieliśmy przygotowane ciekawe i wartościowe nagrody. Jednak największą radość przyniosły spotkania z przyjaciółmi z innych placówek, wspólne zabawy, tańce, wspólnie spędzony czas. Już kilka miesięcy przed zaczynamy prace nad organizacją Dnia Godności. Wymaga to zgłoszenia władzom miasta i odpowiednim służbom, które chętnie przychylają się do realizacji pomysłu. Coraz więcej osób widzi taką potrzebę i bardzo nas to cieszy. To znaczy, że nasze wysiłki jako pracowników szkoły nie idą na marne.

- Na to wydarzenie uczniowie czekają cały rok - zaznacza Lucyna Grasza, wychowawczyni klasy uczącej się w Szkole Przysposabiającej do Pracy w ZSS. - *Z entuzjazmem przygotowujemy się na ten dzień, aby zaprezentować społeczności lokalnej ich pasje, umiejętności*

i zdolności artystyczne. Staramy się, aby wszyscy uczestnicy i zaproszeni goście dobrze się bawili: przy muzyce, z animatorami zabaw, podczas artystycznych występów, konkursów… Uważamy, że warto przypominać, że osoby z niepełnosprawnościami są wśród nas, warto wychodzić na ulicę, warto wchodzić w społeczeństwo. Chcemy, aby osoby z niepełnosprawnościami były postrzegane i traktowane na równi z innymi. My mamy z nimi do czynienia na co dzień, akceptujemy ich, rozumiemy, dostrzegamy ich potrzeby i staramy się, żeby czuły się dobrze. To wyjątkowe osoby i nie należy się z nich śmiać ani ich bać. Dzień Godności jest okazją do przełamywania barier i stereotypów. Cieszymy się bardzo, że Biłgoraj jest miastem otwartym i w tym wyjątkowym dniu jest z nami bardzo dużo ludzi, uczniowie i nauczyciele szkół i przedszkoli, pracownicy

urzędów, przedstawiciele placówek wspierających osoby z niepełnosprawnościami oraz mieszkańcy miasta i okolic. Aby ośmielić uczestników, występy artystyczne rozpoczyna zwykle grupa uczniów z naszej placówki. Widzowie mogli zobaczyć w tym roku przedstawienie kukiełkowe „Na straganie", taniec „polka", wysłuchać piosenki Marka Grechuty „Będziesz moją panią" w wykonaniu uczniów ZSS w Biłgoraju, obejrzeć przedstawienie „Smerfów świat" (wykonanie: Niepubliczne Przedszkole Specjalne w Biłgoraju), „Taniec Dżentelmenów", wysłuchać wiersza „Jestem duży" („Gadu-Gadu" Punkt Przedszkolno - Terapeutyczny AKSON), przedstawienia teatralne: „Niebiańska kawka" (WTZ w Biszczy), „Tajemnice uprzejmości" (WTZ w Józefowie), układ taneczny (uczestnicy programu Rehabilitacja 25+ przy ZSS w Biłgoraju), wysłuchać piosenkę SANAH „Jestem twoją bajką" z filmu „Akademia Pana Kleksa" (ŚDS w Biłgoraju). Były też występy zespołu wokalnego „Lawenda" (ŚDS w Tarnogrodzie), grupy teatralno-muzycznej w piosenkach „Hej, hej" Darii Zawiałow i „Tacy sami" (WTZ w Biłgoraj) oraz wokalny RAP (DPS Teodorówka).

Podziękowania należą się wszystkim sponsorom, dzięki którym wydarzenie może się odbywać. A w tym roku byli to: Starostwo Powiatowe w Biłgoraju, Urząd Miasta Biłgoraja, Urząd Gminy Biłgoraj, UG Biszcza, Bank Spółdzielczy w Biłgoraju i Biszczy, Urząd Miejski w Józefowie, Lasy Państwowe Nadleśnictwo Biłgoraj, Firma Model Opakowania S.A, Ambra S. A., ZPH S.C. Marek i Janina Larwa, Szkoła Językowa Filolog - Sylwester Szczęchor, Młodzieżowy Dom Kultury w Biłgoraju, „Genesis" Stomatologia i Medycyna, Roztoczański Park Narodowy, Złom Biłgoraj SC., PPHU Gleń SC., FK-MET ZŁOM Metale Kolorowe, Cukiernia Jamińscy, Ciastkarnia Teresy i Czesława Obszyńskich oraz właściciele piekarni: Marian Kulanica, Anna Bryła, Marek Spustek, Bożena i Tadeusz Kapka, Zenon Kotowski, Józef Borowiec. A w latach ubiegłych w organizacji imprezy pomagało nam także wielu, wielu innych, których nie sposób wymienić. Wspomaga nas m. in. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (Oddział w Chrzanowie), Sklep Jubilerski „Briju" i inni ludzie dobrego serca.

Dyrektorka Zespołu Szkół Specjalnych w Biłgoraju serdecznie dziękuje także za przedstawicielom władz, uczestnikom wraz z opiekunami, uczniom, nauczycielom szkół podstawowych i ponadpodstawowych, przedszkolakom oraz wolontariuszom wraz z opiekunami. Dziękujemy również nauczycielom, pomocom nauczycieli i pracownikom administracji Zespołu Szkół Specjalnych za zaangażowanie się w organizację wydarzenia. Szczególne podziękowania należą się pracownikom Młodzieżowego Domu Kultury, z którymi współpracujemy jako placówka - dzięki nim nagłośnienie imprezy jest zawsze bez zarzutu. Panie z Kół Gospodyń Wiejskich z Aleksandrowa IV i III przygotowują pyszności - należy się zatem wielki ukłon w ich stronę. Nieoceniona jest również pomoc wolontariuszy

ze Szkoły Podstawowej Nr 4, Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju, Szkoły Policealnej - Medycznego Studium Zawodowego w Biłgoraju, Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju.

To zabawne - jako dzieci wierzymy, że możemy zostać, kim chcemy, znaleźć się tam, gdzie zapragniemy, bez ogra-

niczeń. Oczekujemy czegoś niezwykłego, wierzymy w magię. Potem dorastamy i mijają lata niewinności. W nasze życie wkrada się rzeczywistość i nagle zdajemy sobie sprawę, że nie możemy zostać tym, kim chcemy, i musimy się zadowolić czymś pośledniejszym. (Cecelia Ahern, Na końcu tęczy)

Tak też się rzecz ma z naszymi podopiecznymi. Tutaj, w szkole, wierzą, że mogą zostać, kim chcą, pracujemy nad tym, by zmniejszyć bariery, które utrudniają im funkcjonowanie (a jest ich nadal wiele we współczesnym świecie, przed wszystkim mentalnych). Wprowadzamy w świat dorosłości. I nie chcemy, by nasi uczniowie zadowalali się czymś poślednim. Świat promuje odmienność, może więc przyszedł czas na pełną akceptację i zrozumienie niepełnosprawności. Pomoc, zauważenie potrzeb… nie tylko hasła na sztandarach w Dniu Godności.

Organizowanie tego święta zmienia wiele w postrzeganiu osób z niepełnosprawnościami. Spotykanie się z nimi na co dzień - jeszcze więcej. Zmniejszają się bariery edukacyjne, powstaje wiele szkół i placówek specjalnych i integracyjnych, powoli znikają też bariery architektoniczne, komunikacyjne. Osoby z niepełnosprawnością mogą coraz lepiej funkcjonować wśród zdrowych rówieśników. Nic nie zastąpi obecności człowieka w ich życiu. A jednak istnieją nadal bariery w komunikacji, czasem wynikające z obawy o to, by nie urazić nikogo z powodu niepełnosprawności, czasem wynikające z innych przyczyn. Jedno jest pewne, obchody Dnia Godności są ważne, choćby dlatego że osoby z niepełnosprawnością tego dnia nie pozostają niewidzialne, niezauważane. Co roku coraz więcej ludzi bierze udział w przemarszu. Nie pozostają w swoim zakątku lasu, idą do nas, z nami, pośród nas. Bo są tacy sami jak my. Może bardziej wyjątkowi. Bo pokonują trudności, których nie są w stanie uregulować żadne przepisy.

Uczestnicy obchodów Dnia Godności, wychodząc barwnym pochodem na ulice Biłgoraja, starają się poruszyć serca i sumienia środowisk opiniotwórczych, kształtować opinię społeczną w kierunku akceptacji osób z niepełnosprawnością, promować ich osiągnięcia w dziedzinie teatru, muzyki, plastyki i - przed wszystkim - wspierać emocjonalnie ich rodziny. Bo one też tego wsparcia potrzebują. Zapraszamy do udziału w marszu za rok. Dla nich, dla siebie… I niech nas będzie coraz więcej. Tych, którym nie jest obojętny los osób z niepełnosprawnością. Dostaliśmy dar, którego często nie doceniamy - życie. W pełni wyposażeni. W ręce, nogi, sprawnie działające wszystkie zmysły. Brzmi górnolotnie. Tak, to prawda. Chcę tylko podkreślić, że życie osób z niepełnosprawnością jest przez nich doceniane - takie, jakie jest. I tego nas uczą, nie tylko w Dniu Godności. Skorzystajmy z tej lekcji.

ALDONA KOZAK

PASJONATKA FOLKLORU, TANCERKA GF„ POKOLENIA", SOLISTKA ZESPOŁU ŚPIEWACZEGO„KRAJKA", DYREKTORKA ZESPOŁU SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU

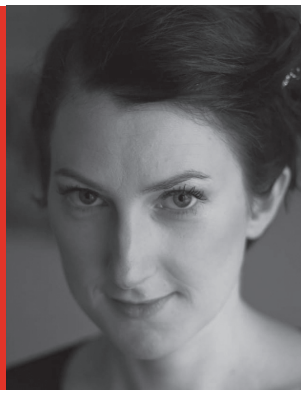

50 LAT ROZTOCZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

10 MAJA TEGO ROKU MINĘŁA 50. ROCZNICA POWSTANIA ROZTOCZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO. UTWORZONY ZOSTAŁ JAKO 13 Z KOLEI. JEGO POWIERZCHNIA WYNOSI 8483 HA, W TYM 8102 HA (95,5%) ZAJMUJĄ LASY. TO NAJBARDZIEJ LESISTY PARK W POLSCE. W OBRĘBIE PARKU ZNAJDUJE SIĘ 5 OBSZARÓW OCHRONY ŚCISŁEJ: BUKOWA GÓRA, CZERKIES, JARUGI, MIĘDZYRZEKI, NART.

Najbardziej oczywiście znany w potocznym języku jest rezerwat *Bukowa Góra*, który położony jest najbliżej Zwierzyńca. Park ma chronić nie tylko przyrodę Roztocza, ale również umożliwić zachowanie kultury i zwyczajów ludzi, którzy tutaj przez wieki wiedli swoje życie, tak mocno związane z przyrodą. Park przede wszystkim ma chronić bukowe lasy i jodłowe bory porastające Środkowe Roztocze.

Te tradycje ochrony przyrody na Roztoczu sięgają już czasów Ordynacji Zamojskiej, kiedy to utworzono *zwierzyńczyk*, modny i teraz sposób ochrony wybranych elementów przyrody, szczególnie fauny. W XX wieku w okresie międzywojennym w Polsce Odrodzonej utworzono wiele rezerwatów przyrody, miedzy innymi w 1934 roku właśnie w pobliżu Zwierzyńca na trenie *Bukowej Góry*. Po wojnie kontynuowano te działania, najpierw tworząc sieć rezerwatów przyrody w 1958 roku. Powstały wtedy rezerwaty: *Czartowe Pole, Szum, Nad Tanwią* - popularnie nazywane *Szumami*. Jednak wyjątkowa wartość roślinna roztoczańskich wzniesień, a w szczególności bukowych lasów i jodłowych borów z ich bogatą florą i fauną, sprawiały, że postanowiono utworzyć najbardziej zorganizowaną formę ochrony w Polsce, czyli park narodowy. Inicjatorami powstania Parku byli pracownicy naukowi Uniwersytetu Marii Skłodowskiej - Curie w Lublinie oraz pani Aleksandra Wachniewska, córka prof. Fejfera, założyciela szkółki drzew i krzewów ozdobnych we Floriance, malarki krajobrazów i roztoczańskiej przyrody.

W tym roku Jubileusz obchodzony był w dwóch etapach. Najpierw 10 maja odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Parku i spotkanie obecnych i emerytowanych pracowników Parku oraz otwarto wystawę *Park dla ludzi. Ludzie dla Parku* - wystawa z okazji 50-lecia Roztoczańskiego PN w Roztoczańskim Centrum Monitoringu i Nauki na Białym Słupie. Zorganizowany został także rajd rowerowy *„50 x 50”* z okazji jubileuszu 50-lecia RPN. Druga część obchodów rocznicy półwiecza parku zaplanowania została na początek sierpnia. 3 i 4 sierpnia Park zorganizował *Dzień otwarty w Roztoczańskim Parku Narodowym* - plenerową imprezę edukacyjną pn. *Roztoczańska przygoda z konikiem polskim*. W Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym RPN w Zwierzyńcu można było zwiedzać wystawy *Wilk i ryś - prawdziwe oblicze władców roztoczańskich ostępów i Życie lasu zamknięte w kolodionie* oraz *W krainie jodły buka i tarpana*. Otwarta była też biblioteka Parku, można było również wziąć udział w warsztatach edukacyjnych. Tego dnia odbył się kolejny rajd rowerowy, którego celem było zaprezentowanie nieznanych zakątków roztoczańskich. We Floriance natomiast, na terenie dawnej gajówki ordynackiej w stodole grała orkiestra, można było pod opieką pana Pastuszaka, znanego roztoczańskiego artysty, rzeźbić w roztoczańskim piaskowcu. W samej gajówce na prawdziwym piecu piekły się podpłomyki, a w koszu leżały świeżutkie, dopiero co upieczone smakołyki: paszteciki, paluszki własnej roboty. W dawnym spichlerzu obok gajówki można zwiedzić dwie małe, ale jakże ciekawe ekspozycje, jedna dedykowana jest pani Aleksandrze Wachniewskiej, jednej z inicjatorek powstania Parku. Tutaj we Floriance wychowywała się z dziećmi leśników, państwa Szklarzów, którzy opiekowali się ordynackimi lasami. Można obejrzeć kopie obrazów ukazujących formy, barwy i niepowtarzalności roztoczańskiej przyrody. Zaprezentowano biurko, przy którym pracowała, autograf listu. Obok, w kolejnej izbie spichlerza, zgromadzono eksponaty zawiązane z działającą w 1944 roku placówką zrzutowiska Hipopotam. Jej dowódcą we Floriance był brat ostatniego Ordynata Jana Zamojskiego, Marek Zamojski. Tu w gajówce była radiostacja, za pomocą której między innymi utrzymywano kontakt z załogami samolotów startujących z lotnisk we Włoszech, które transportowały dla partyzantów Armii Krajowej broń, amunicję, lekarstwa i wszelkie inne materiały potrzebne do walki z Niemcami. Obydwie ekspozy-

DAWNA GAJÓWKA ORDYNACKA, OBECENIE IZBA MUZEALNA RPN WE FLORIANCE

IZBA POŚWIĘCONA FUNKCJONUJĄCEMU W MAJU 1944 ROKU WE FLORIANCE ZRZUTOWISKU HIPOPOTAM

cje powstały dwa lata temu w ramach projektu rewitalizacji Izby Muzealnej RPN we Floriance.

Jedną z największych atrakcji Florianki są zwierzęta: koniki i owce urhuskie. Na wybiegu można też nacieszyć oko i ucho pobekiwaniem owieczek i napatrzeć się na stado koników polskich. Koniki polskie, symbol Roztoczańskiego Parku Narodowego, w szczególny sposób związane są z Biłgorajem. Historię odtworzenia rasy dzikiego tarpana, który tutaj jeszcze przed laty zamieszkiwał *zwierzyńczyk*, opowiadają tablice informacyjne przy stajni w zabudowaniach folwarcznych Florianki. Z opracowań zamieszczonych na kilku planszach dowiadujemy się, że to dzięki mieszkańcom Biłgoraja i okolic, za sprawą profesora Tadeusza Vetulianiego udało się zapoczątkować proces restytucji tego jakże sympatycznego konika. We Floriance warto jeszcze skorzystać z przygotowanej przez pracowników parku ścieżki dendrologicznej, dzięki której można nauczyć się rozpoznawać kilkadziesiąt gatunków drzew i krzewów, pozostałości po szkółce prowadzonej tutaj przez Ordynację na przełomie XIX i XX wieku. Możemy spotkać obok siebie cztery gatunki sosen: pospolitą, czarną, wejmutkę i smołową, poznać kilka gatunków egzotycznych iglaków, korkowiec amurski, z którego kory wytwarzano korki do butelek. Przez Floriankę prowadzi żółta trasa rowerowa, jeden z wielu szlaków turystycznych, które prowadzą przez teren Parku. Godny polecenia dla nas, mieszkańców Biłgoraja, jest szlak pieszy prowadzący ze Szczebrzeszyna przez Zwierzyniec do Józefowa.

Pracownicy parku stale prowadzą z zaprzyjaźnionymi ośrodkami uniwersyteckimi bania naukowe. W 2019 roku decyzją Międzynarodowej rady Koordynacyjnej Programu Człowiek i Biosfera UNESCO Roztocze zostało wpisane do Światowej Sieci Rezerwatów Biosfery w ramach Programu „Człowiek i Bosfera" UNESCO.

50 lat to piękny jubileusz, trudno docenić coś, co jest dla nas takie oczywiste. Wszyscy przyzwyczailiśmy się do tego, że na lody, na kino letnie, nad stawy Echo, na Bukową Górę ze znajomymi z Polski jedziemy do Zwierzyńca. Uczniowie wszystkich biłgorajskich klas, szczególnie tych I - III chociaż raz byli w Zwierzyńcu i oczywiście wędrowali ścieżką na Bukową Górę lub Piaseczną Górę. Zdecydowana większość mieszkańców naszego miasta wielokrotnie odwiedziła Zwierzyniec, korzystała ze ścieżek, szlaków utrzymywanych przez RPN, odwiedzała też Ośrodek Edukacyjno - Muzealny. Dlatego też warto w tym miejscu podziękować inicjatorom powstania Parku, pracownikom, którzy na co dzień realizują ideę systematycznej pracy na rzecz ochrony bezcennej przyrody, ale też tradycji i zwyczajów ludzi Roztocza i kultywowania pięknych, często bohaterskich postaw leśników pracujących w roztoczańskiej kniei.

PLENEROWE ZAJĘCIA NA TERENIE IZBY MUZEALNE RPN WE FLORIANCE

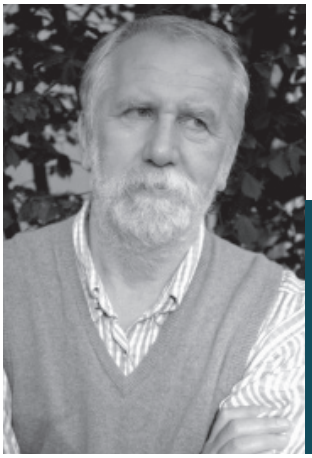

ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓŁAUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.

421 LAT OBJAWIEŃ ŚW. MARII MAGDALENY W BIŁGORAJU*

TO JEDYNE TAKIE OBJAWIENIA NA ŚWIECIE. ZNAMY JE Z OPISÓW WIDZEŃ BŁ. KATARZYNY EMMERICH. W ZWIĄZKU Z DEKRETEM BISKUPA DIECEZJI ZAMOJSKO-LUBACZOWSKIEJ MARIANA ROJKA Z 2016 ROKU, USTANAWIAJĄCYM SANKTUARIUM ŚW. MARII MAGDALENY W KOŚCIELE PARAFIALNYM W PUSZCZY SOLSKIEJ W BIŁGORAJU, ODŻYWAJĄ DYSKUSJE OSÓB DUCHOWNYCH I ŚWIECKICH NAWIEDZAJĄCYCH SANKTUARIUM.

Zanim zacytuję fragmenty jej widzeń krótko przedstawię historię Biłgoraja przed objawieniem się Św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej. Pierwsi właściciele Biłgoraja, Gorajscy, należeli do elitarnych przedstawicieli kalwinizmu. Miasto powstało 1578 roku na prawie magdeburskim. Biłgoraj był ważnym ośrodkiem reformacji. Do 1660 roku głównym centrum życia religijnego Biłgoraja był zbór kalwiński. Przy zborze funkcjonowała szkoła kalwińska. W latach 1630-1654 odbyło się w Biłgoraju dziewięć synodów kalwińskich. Nie było w mieście świątyni katolickiej.

W takiej oto sytuacji religijnej i społecznej Bóg posyła w 1603 roku z objawieniem Św. Marię Magdalenę, naocznego świadka życia i zmartwychwstania Chrystusa. Czyni to w pobliżu Biłgoraja, aby dać świadectwo przeciw kłamstwom i negacjom kalwińskiej reformacji, które nie uznają cudu zmartwychwstania Jezusa, a niemiecki idealizm rozprawia się z Jego bóstwem.

Od momentu objawienia kult wiary katolickiej zaczyna promieniować na Biłgoraj, wypierając kalwinizm. Nowa właścicielka Biłgoraja przechodzi na katolicyzm. Zbór kalwiński zaprzestał działalności w XVII wieku.

Według spisanych przez Klemensa Brentano widzeń, niali się do psucia obyczajów.

Magdalena w zamku żyła z człowiekiem, który był prostakiem w zachowaniu, stał się jej ciężarem. Chrystusowi bardzo zależało na nawróceniu jej, więc dokonał egzorcyzmów. Po pierwszym nawróceniu Magdalena wkrótce wróciła do dawnego trybu życia. Odwiedzali ją wciąż mężczyźni. Wkrótce popadła w grzechy głębiej niż przedtem. Po nowym upadku szatan zyskał nad nią większą władzę, wreszcie ją opętał, skutkiem czego Magdalena miała często kurcze i konwulsje. Zły duch zwykł opanowywać takich ludzi, którzy bez miary oddawali się namiętnościom. Niektórzy z nich byli uzdrawiani kilkakrotnie, ale bez skutku jeszcze, bo byli to ludzie obojętni, oziębli, leniwi i jeszcze ociężalej się nawracający jak wielcy grzesznicy.

Tak np. Magdalena po swoim nawróceniu upadła znowu, ale potem wszystko przezwyciężyła mocą charakteru. Magdalena prosiła o przebaczenie. Jezus powtórnie przebaczył jej grzechy - wtedy Magdalena prosiła o łaskę, by więcej nie wracała do grzechu. Jezus przyrzekł jej to i rzekł: „była wielką grzesznicą, ale też będzie wzorem wszystkich pokutujących na wieczne czasy".

Po powtórnym nawróceniu Magdaleny Łazarz powrócił

Bł. K. Emmerich (stygmatyczka była obłożnie niepełnosprawna) „Magdalena urodziła się w rodzinie Łazarza. Rodzice Łazarza mieli 15 dzieci, z których sześcioro umarło wcześnie, a tylko czworo dożyło czasów Chrystusa. Byli to: Łazarz, Marta, Maria uważana za cichą i obłąkaną oraz Maria Magdalena. Przy podziale dóbr przypadł jej losowo bardzo piękny zamek w Magdalum. Mając 11 lat przeniosła się do niego. Miała parobków i służących. W Magdalum przebywali w tym czasie żołnierze Heroda, którzy przyczyz Magdalum do Betanii. W Magdalum uporządkował całe gospodarstwo i osadził tam zarządcę do strzeżenia zamku i całej posiadłości. Mężczyźnie, który żył z Magdaleną, wyznaczył na mieszkanie posiadłość położoną w górach koło Ginnim, przeznaczając mu dochody z niej, a on przyjął odprawę bez oporu.

Magdalena przybywszy do Betanii, zajęła zaraz mieszkanie po swej zmarłej siostrze, cichej Marii. Całą noc spędziła we łzach. Biedna Magdalena nie mogła oprzeć się

tęsknocie jak najszybszego ujrzenia Jezusa i podziękowania Mu. Wyszła więc naprzeciw Niemu i upadła. Mu do nóg, skrapiając je łzami wdzięczności i pokuty. Jezus ujął ją za rękę, polecając jej pokutować tak szczerze, jak pokutowała zmarła siostra, cicha Maria, chociaż nie popełniła grzechu. Magdalena w tym czasie posunęła już swą pokutę i miłość ku Jezusowi do najwyższego stopnia. Jego tylko widzi, poza świadomością własnych grzechów i miłością do Odkupiciela, nie istnieje dla niej nic. Wciąż siedzi samotnie w swej szczupłej izdebce pokutniczej, a przy każdej sposobności oddaje posługi biednym i chorym.

Przed ostatnim namaszczeniem Jezusa Magdalena wróciła z Jerozolimy z zakupionymi wonnymi maściami. Były trzy rodzaje tych maści i to najkosztowniejszych, jakie można było dostać, a Magdalena oddała na to resztę swego mienia. Podczas ostatniej wieczerzy Magdalena stanęła za Jezusem i wylała Mu na głowę flaszeczkę wonnego olejku tak obficie, że aż spływał poza szatą, po czym nabrawszy na rękę kosztownej maści, potarła Mu nią głowę. Apostołowie zaczęli szeptać i mruczeć, Piotr nawet okazywał niechęć z powodu przerwy w nauce. Magdalena płacząc ciągle, spuściła zasłonę na twarz i zwróciła się do odejścia. Gdy idąc poza stołem przechodziła koło Judasza, zagrodził jej drogę ręką tak, że musiała się zatrzymać i zaczął jej wyrzucać marnotrawstwo, mówiąc, że lepszym było obrócić to na wsparcie dla ubogich. Magdalena stała w milczeniu, płacząc gorzko. Dopiero Jezus ujął się za nią mówiąc: „Dozwólcie jej odejść spokojnie. Namaściła Mnie teraz na śmierć i już więcej nie będzie mogła. Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek głoszona będzie kiedyś Ewangelia, tam także będzie wzmianka o jej czynie i waszym szemraniu. Judasz, skąpiec rozzłoszczony do żywego postępkiem Magdaleny, postanowił sobie w duchu, że już nie zniesie dłużej takiej gospodarki i oddalił się po srebrniki zdrady Jezusa ‘’.

„W trzy lata po ukrzyżowaniu Chrystusa w Jerozolimie zaczęły się prześladowania Łazarza, Marty i Magdaleny, która to aż dotąd pokutując, zamieszkiwała ową grotę na pustyni, do której Elżbieta schroniła Jana w czasie rzezi młodzianków. Podczas zejścia się Apostołów przy łożu śmierci Najświętszej Maryi Panny, Maryja wyjawiła słowa Jezusa, że Magdalena dokończy swego żywota na pustyni”.

Zacytowano wyżej krótkie wybrane fragmenty widzeń Błogosławionej K. Emmerich dotyczących Św. M. Magdaleny. Film „Pasja” Mela Gibsona, wyreżyserowany na podstawie widzeń Błogosławionej, przypomniał o jej istnieniu milionom. Ale to jest tylko fragment tego, co nam przekazała.

Księża egzorcyści, autorzy publikacji „Ostrzeżenia z zaświatów”, przytaczają słowa jednego ze złych duchów, że jednym z większych zwycięstw szatana jest wyeliminowanie z obiegu w Kościele dzieła opisującego wydarzenia historyczne i przyszłe według Bł. Katarzyny Emmerich.

Ks. Jacek Kucharski, prowadzący rekolekcje w Sanktuarium Św. M. Magdaleny w Biłgoraju, pisze w swojej książce „Od pragnienia miłości do pełni życia”: „Maria Magdalena nie jest więc grzesznicą. Jej uwolnienie od siedmiu demonów oznaczało, że doświadczyła nieograniczonej mocy Jezusa”. Autor postawił hipotezę, że chodzić tu mogło o szaleństwo czy obłęd, zaburzenia napadowe, jak epilepsja lub inny rodzaj choroby umysłowej lub schizofrenia. Osobowość Marii z Magdali była zupełnie przesłonięta takim stanem. Czy było to związane z grzesznością? W Nowym Testamencie nigdzie stan opętania nie jest synonimem grzeszności.

Ks. Witold Batycki w publikacji „W wierności Bogu i z miłości Ojczyzny” pisze o oczernianiu świętej: „Fakt namaszczenia wspominają wszyscy czterej ewangeliści, jednak każdy wymienia inne osoby, które namaściły Jezusa mirrą. (…) Jednak w VI wieku Św. Grzegorz (540-604) był pierwszym, który utożsamił grzesznicę Łukasza z dwiema Mariami: siostrą Łazarza i Magdaleną. Św. Grzegorz pisze: „Tę niewiastę, którą Łukasz nazywa grzesznicą, Jan nazywa Marią, sądzimy, że jest to ta sama Maria, z której jak świadczy Marek, wyszło siedem demonów. Co oznacza siedem demonów? Wszystkie namiętności. Tak, że siedem demonów znajdowało się w Marii pełnej grzechów”.

Powiew rewolucji kulturowej 1968 roku i protestanckiego modernizmu z wielką siłą wtacza się jak walec do Polski. W Kościele Zachodnim znikają konfesjonały, głosi się często fałszywe miłosierdzie bez potrzeby spowiedzi i pokuty. Idee protestanckie Lutra głoszą, że do zbawienia potrzebna jest tylko Łaska Boża, niezależnie od uczynków człowiek. Ekumenista, ks. Wacław Hryniewicz, głosi naukę o powszechności zbawienia wszystkich ludzi, a nawet demonów. Nie mówi się o Sprawiedliwości Bożej, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze (zapomniana prawda katechizmowa), jest tylko miłosierdzie, Chrystus nie może być królem tylko sługą, jeśli już królem to kosmosu (wszechświata). Zanikają św. sakramenty np. spowiedzi, więc po co pokuta. Dlatego też niektórzy głoszą, że nie może być Św. M. Magdalena nazywana przez wieki „pokutnicą”.

Nie przypomina się żyjącym na „kocią łapę” partnerom o cudzołóstwie, tylko często mówi się o towarzyszeniu, rozeznawaniu i tolerancji. Stan błogosławiony nazywa się ciążą, czyli ciążeniem, a zabijanie najbardziej bezbronnych aborcją, zabiegiem.

To fałszywe miłosierdzie sprzeciwia się wzorcowi Św. M. Magdaleny, która pokutowała do końca życia, która jest znakiem i przykładem nadziei na wszechmoc Bożego Miłosierdzia dla wszystkich zagubionych ludzi, szczególnie dopuszczających się grzechów zabijania dzieci poczętych, żyjących w niesakramentalnych związkach, poprzez spowiedź i pokutę obecnie zaniedbywanych i relatywizowanych przez nowe ideologie genderu i LGBT. W biłgorajskim sanktuarium można otrzymać szczególnie rozgrzeszenie z grzechów aborcji. Św. M. Magdalena wskazuje najkrótszą drogę miłości do Boga, czego potwierdzeniem było nawrócenie i spotkanie ze Zmartwychwstałym Chrystusem.

** Tezy zawarte w niniejszej publikacji prezentuja poglądy autora. Nie jest to stanowisko Redakcji.*

STANISŁAW SCHODZIŃSKI

STANISŁAW SCHODZIŃSKI, ABSOLWENT POLITECHNIKI LUBELSKIEJ, MGR INŻ. DROGOWNICTWA, KILKADZIESIĄT LAT PRACY W PRZEDSIĘBIORSTWACH DROGOWYCH: MISTRZ, KIEROWNIK BUDOWY, PROJEKTANT, INSP. NADZORU, DYR. GDDKIA W LUBLINIE. BYŁY SAMORZĄDOWIEC, RADNY, STAROSTA I WICESTAROSTA BIŁGORAJSKI. DZIAŁACZ OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ OD 1977 R. , ROPCIO, „SOLIDARNOSCI". WICEPRZEWODNICZĄCY, RZECZNIK PRASOWY RADY DIECEZJALNEJ RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH. KOORDYNATOR AKADEMII MYŚLI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

MŁYN I FOLWARK W ZOFIAMPOLU

ZOFIAMPOL JEST OBECNIE CZĘŚCIĄ WSI ZWANEJ DEREŹNIA ZAGRODY. PRAWIE NIKT JUŻ NIE PAMIĘTA, ŻE W TYM DAWNYM PRZYSIÓŁKU ISTNIAŁ NIEGDYŚ FOLWARK WRAZ Z MŁYNEM I STAWEM RYBNYM. DO DZIŚ PO DAWNYM ZESPOLE FOLWARCZNYM POZOSTAŁO JEDYNIE STARORZECZE CZARNEJ ŁADY WRAZ Z GROBLĄ NIEISTNIEJĄCEGO STAWU, PRZY KTÓRYM BYŁ USYTUOWANY MŁYN. HISTORIA TEGO MIEJSCA WYMAGA DOKŁADNIEJSZEGO OPRACOWANIA NAUKOWEGO, TOTEŻ OGRANICZAM NINIEJSZY ARTYKUŁ DO WAŻNIEJSZYCH, CIEKAWSZYCH DLA CZYTELNIKA KWESTII.

Pierwsze informacje o tym miejscu pochodzą z początku XVIII wieku, gdy młyn należał do Gawurzynów i miał dwa kamienie. Mapa austriacka Heldensfelda z 1804 roku przedstawia zarys młyna wraz z groblą. Inwentarz klucza solskiego podaje, że w 1807 roku młyn wymagał reperacji. Akta parafialne z Puszczy Solskiej wzmiankują o Zofiampolu przy okazji narodzin jego przyszłych parafian (w 1822 roku, gdy na świat przyszedł Tomasz Kuchit, miejsce odnotowano jako Cegielnia Zofiampolska).

Nie da się ustalić, kiedy dokładnie powstał folwark. Wchodził on w skład klucza księżpolskiego, natomiast wymienione wyżej dobra były położone w Ordynacji Zamojskiej. Na podstawie źródeł można wywnioskować, że początki folwarku sięgają czasów po 1840 roku. Można zatem przypuszczać, że jego pierwszym dzierżawcą był Antoni Migdalski. Dokumenty wprawdzie wspominają o rzekomym dzierżawcy Modzelewskim, który był wójtem gminy Biłgoraj, ale jest zbyt mało źródeł, które mogłyby to potwierdzić.

Dawną część Dereźni zamieszkiwali zagrodnicy, którzy służyli „Panu na Zofiampolu". Włościanie byli zobowiązani do odrabiania pańszczyzny pieszej, opłacania „czynszu dopłacanego" oraz danin w naturze (jaja, drób). Ponadto chłopi byli dodatkowo obciążeni tak zwanym podatkiem liwerunkowym (za posiadanie ugoru), a także opłacali podymne i szarwark (reperacja dróg, młyna, grobli). Dokument z 1845 roku wzmiankuje, że mieszkańcy Dereźni Zagrody posiadali „podłe grunta", czyli piaszczyste. Z tego powodu zarząd Ordynacji zdecydował, by zmniejszyć im czynsz o jedną czwartą.

W 1844 roku włościanie ze wsi Dereźna oraz Wola Dereźniańska, którzy posiadali łąki usytuowane w pobliżu młyna i stawu, skarżyli się, że nie mają żadnych pożytków z tych gruntów, ponieważ są regularnie zalewane. W tamtym okresie następowały mokre, deszczowe lata, które utrudniały chłopom normalne użytkowanie ziemi. Włościanie prosili także o przeniesienie młyna do Soli. Rządca klucza księżpolskiego odrzucił ich żądania, argumentując, że młyn stoi w odpowiednim miejscu. Ponadto, by uniknąć takich sytuacji w przyszłości, uznał potrzebę szlamowania rzeki i stawu w ramach dwu-

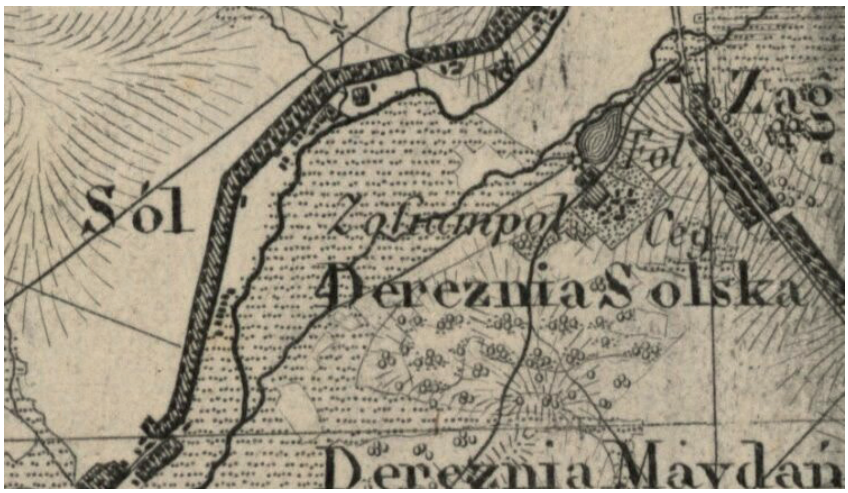

nastodniowego szarwarku. Sprawa związania z prośbami włościan była tak poważna, że zbieranie stosownych pism zajęło kilka lat. W sierpniu 1846 roku młyn został wystawiony na licytację, w wyniku której na 24 lata przejął go w dzierżawę Antoni Migdalski. Według umowy corocznie płacił on 450 złotych. Migdalski dzierżawił również grunty w Soli. Poprzednim najemcą młyna był wspomniany już wójt gminy Biłgoraj – Modzelewski – który zalegał ze spłatą czynszu i dlatego zarząd OZ musiał zabiegać o swoją należność. W 1846 roku do Soli został wysłany inżynier P. Plate, który oszacował koszty naprawy młyna i śluzy w Zofiampolu. W lutym 1846 roku sporządził on częściową lustrację, jednak ze względu na wysoki poziom wody zalewającej okolice musiał wstrzymać swe prace aż do wiosny. Plate wyliczył, że koszty, obejmujące reperację młyna, budowę śluzy i oczyszczenie kanału, mogą być bardzo wysokie. Kiedy w tym samym roku odbywała się licytacja, do zarządu OZ wpłynęła propozycja wydzierżawienia młyna przez młynarza zamieszkałego w Dobrej Woli, Antoniego Ogrzyszczyńskiego. Ubiegł go jednak Migdalski, o czym już wcześniej wspomniałem. Przełom nastąpił w 1848 roku, gdy zarząd OZ podjął decyzję o sfinansowaniu remontu młyna. Koszt szacunkowy wynosił 2363 złote. W planach robót było między innymi wystawienie śluzy i pogródka, reperacja młyna i maszynerii oraz wykopanie kanału. W tym czasie komunikacja między dzierżawcą, rządcą i zarządem OZ w Warszawie odbywała się drogą pisemną. Dzierżawca wysyłał prośby bądź raporty do Majdanu Księżpolskiego, a ten do kontroli zarządu dóbr Ordynacji Zamojskiej w Warszawie. Stąd przychodziły decyzje i odpowiedzi, rzadziej ze Zwierzyńca. Plenipotentem był w tamtym okresie Zieliński, sekretarzem – Modrzejewski, a referentem – Kamiński. W 1854 roku zarząd OZ podpisał umowę dzierżawy stawu rybnego ze starozakonnym Gierszonem Golibrenerem na 3 lata. Wcześniej monopol na rybołówstwo w tym stawie miał Żyd Joself Goldman.

Co ciekawie, folwark w pierwszych latach istnienia nosił nazwę Zofiampol

Kolonia. W 1850 roku Ordynacja oddała go w dzierżawę Piotrowi Potockiemu, włościaninowi ze wsi Sól, a poręczycielem został jego ojciec Dymitr. Powodem takiej decyzji była rezygnacja Migdalskiego, który miał problemy finansowe i nie radził sobie z gospodarką folwarczną –zalegał z zapłatą czynszu w wysokości 771 złotych i 12 groszy. Dzierżawa Potockiego obejmowała grunty i łąki z Dereźni Zagrody i Okrągłego (w sumie 76 morg). Według umowy w skład dość dużego kompleksu dworskiego wchodziły: dwór, dom młynarza, szopa, stajnia, obora, chlew, stodoła, wozownia, piwnica, młyn z nowoczesną maszynerią, dom młynarza, sad (wiśnie, jabłonie, grusze, śliwy) oraz niewielki park (topole i wierzby). Wzdłuż ogrodzenia rosły maliny i porzeczki. Na grobli, przy młynie, znajdowała się śluza, a w pobliżu folwarku – cegielnia. Jednak pod koniec lat 50. zarząd OZ dowiedział się o poddzierżawie młyna przez Żydów Josefa Goldmana, dzierżawiącego folwark Księżpol, i Gaszona Goldberka, mieszkańca Biłgoraja. Potocki bez wiedzy OZ oddał starozakonnym w dzierżawę obiekt młyński, zaniedbał budynki dworskie, nie wyczyścił kanału i „opuścił w gospodarstwie". Krótko mówiąc, wykazał się skrajną nieodpowiedzialnością. Z tego powodu odbywały się sprawy sądowe w Trybunale Lubelskim. Umowa została zerwana, a kolejnym dzierżawcą dóbr został Żyd Szloma Zypman w 1862 roku. Ten wyznawca Mojżesza był zobowiązany do bezpłatnego udostępniania lokalu podleśnemu rewiru ciosmańskiego. W 1872 roku kolejnym dzierżawcą zofiampolskiego folwarku i młyna został Bolesław Wisłocki, słynny notariusz z Biłgoraja. W liście do zarządu Ordynacji Wisłocki wyraził żal, że zastał folwark w dość opłakanym stanie (w II połowie XIX wieku stosunek dzierżawców do gospodarowania budynkami znacznie się zmienił, ponieważ jeszcze na początku tego stulecia zany do utrzymania budynków dworskich w dobrym stanie). Wisłocki dał się poznać jako niezwykle energiczny człowiek, starający się doprowadzić folwark do porządku. W 1885 roku w liście do ordynata wspomniał o reperacji stawu rybnego (o powierzchni 7 morg), który znajdował się w złym stanie – był zbyt płytki i zamulony. W 1888 roku Wisłocki wystąpił z prośbą o remont budynków folwarcznych na własny koszt i w tym celu poprosił Ordynację o możliwość bezpłatnego korzystania z lasu – źródła materiałów do reperacji. W wykazie budynków z 1890 roku wspomina się o 10 obiektach w zespole dworskim. W jego skład wchodziły: dwór, przystawka, wozownia, wychodki, spichlerz, szopa z chlewami, stodoła, stajnia z wozownią (pokryte słomą). Wszystkie budynki były drewniane. W 1907 roku Wisłocki poprosił rządcę klucza księżpolskiego, by ten uwzględnił jako dzierżawcę jego żonę, Marię. Powodem tej prośby były podeszły wiek i zły stan zdrowia notariusza. Tym sposobem Maria Wisłocka pełniła funkcję kolejnego dzierżawcy aż do 1912 roku, kiedy zastąpili ją Jan Kiełczewski i jego żona Kazimiera. Jan był bratem Józefa, słynnego dzierżawcy a zarazem właściciela dworu solskiego. Wziął w dzierżawę młyn na kilkanaście lat (od około 1913 do 1925 roku).

W nocy z 2 na 3 marca 1913 roku ten stary, pamiętający jeszcze czasy napoleońskie oraz powstania listopadowe i styczniowe obiekt młyński uległ spaleniu, nie doczekawszy już niepodległości Polski. Z dymem poszły między innymi maszyneria i 2 tysiące korców zboża. Ostała się jedynie śluza. Pożary młynów w tamtym okresie były normą – ich główną przyczynę stanowiły celowe podpalenia. Oprócz zofiampolskiego młyna Kiełczewski wziął w dzierżawę także młyn w Korytkowie. Ziemianin chciał, by w ramach umowy zarząd Ordynacji sfinansował odbudowę nowego, jeszcze większego młyna. Sam dzierżawca wydał na te cele 7,6 tysiąca rubli, natomiast Ordynacja zobowiązała się dołożyć sumę 3,7 tysiąca rubli. W 1922 roku Zofiampol, podobnie jak cała Dereźnia, znajdował się na terenie gminy Sól.

W latach 30. XX wieku (od 1930 do 1936 roku) dobra folwarczne zostały rozparcelowane i przekazane mieszkańcom Dereźni Zagrody. Budynki rozebrano i wkrótce pamięć o nich się zatarła. Od zagrodników pochodzi obecna nazwa części wsi Dereźnia, na którą jeszcze dawniej mówiono po prostu „Morgi". Współczesny młyn jest położony około 500 metrów dalej od dawnego (w górę rzeki Czarna Łada) i został wybudowany w 1936 roku, również z drewna. Tereny podmokłe między polami „za Młynem" a obecnym korytem Czarnej Łady to pozostałości pierwotnego biegu Czarnej Łady (dawniej Ruskiej), która płynęła tędy jeszcze w 1804 i 1843 roku (znajdowały się tu wówczas 2 mosty, jeden na obecnej Czarnej Ładzie, a drugi właśnie w starorzeczu). W pobliżu dawnego folwarku wybudowano kapliczkę z charakterystyczną kopułą z początku XX wieku, pamiętającą jeszcze lata świetności dworu (obecnie znajduje się ona w zespole muzealnym w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, obok spichlerza). Las między Dereźnią a Wolą Dereźniańską, obecnie zwany „Borkiem", jeszcze w XIX wieku nosił nazwę „Wilczy Borek". Przebiegał przez niego trakt łączący dwory w Biszczy i Soli, przy okazji przebiegał obok zofiampolskiego dworku. W pobliżu tego starego szlaku, przy strumyczku stał niegdyś krzyż typu biłgorajsko-janowskiego (smukły, z daszkiem i zapleckiem), który strzegł brodu od lat 80. XIX wieku. Miejsce to uchodziło za niebezpieczne i trudne do przebycia. Stary krzyż został zastąpiony w 1993 roku współczesnym, metalowym.

Historia dworku zofiampolskiego, w tym młyna i jego okolic, jest niezwykła, bogata w detale ludowe i etnograficzne. Pańszczyzna, wyzysk, niechęć do panów oraz ich zamożność przyczyniły się do tego, że dziś nikt już nie pamięta o folwarku, którym Dereźnia mogłaby się poszczycić, chociażby ze względu na tak bogatą historię.

Bibliografia

Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Ordynacji Zamojskiej ze Zwierzyńca, sygn. 5559, 5560, 8089.

MICHAŁ KAŃKOWSKI

HISTORYK, REGIONALISTA, SPOŁECZNIK, DOKTORANT UJ, SPECJALIZUJE SIĘ W HISTORII GOSPODARCZEJ I WOJSKOWOŚCI XIX WIEKU, BADACZ DZIEJÓW ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

70 LAT SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W POWIECIE BIŁGORAJSKIM

TRADYCJE SPORTU SZKOLNEGO WYNIESIONE Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO, A ZWŁASZCZA DOROBEK MIĘDZYSZKOLNYCH KLUBÓW SPORTOWYCH STANOWIŁY PODSTAWĘ REAKTYWOWANIA DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ W SZKOŁACH NASZEGO POWIATU PO WYZWOLENIU.

Zarządzenie Ministra Oświaty z czerwca 1950 roku uregulowało status opiekuna SKS oraz tryb organizowania Szkolnych Klubów Sportowych, które miały powstawać w liceach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych i szkołach podstawowych. W szkołach zawodowych utworzono Zrzeszenie Sportu Szkolnictwa Zawodowego „Zryw".

Istnienie MKS, SKS i „Zrywu" doprowadziło do powstania dwutorowości w sporcie szkolnym. Chcąc ujednolicić rozwój sportu szkolnego powołano Szkolny Związek Sportowy, który obejmował działalnością młodzież wszystkich typów szkół. W początkowym okresie SZS prowadził działalność przede wszystkim w zakresie sportu kwalifikowanego, ograniczając się do opieki nad niewielką grupą najbardziej uzdolnionej młodzieży. Dopiero w latach 60. ubiegłego wieku zdecydowano, aby SZS stał się organizacją masową upowszechniającą kulturę fizyczną wśród szerokich mas młodzieży szkolnej.

DZIAŁACZE I TRRENERZY SZKOLNEGO ZWIAZKU SPORTOWEGO PODCZAS OBCHODÓW 70 - LECIA

Zgodnie z uchwałą pierwszego zjazdu Szkolnego Związku Sportowego utworzony został Zarząd Powiatowy Szkolnego Związku Sportowego w Biłgoraju. Pierwszym Przewodniczącym Zarządu Powiatowego SZS w Biłgoraju został Inspektor Oświaty Stanisław Kapituła. Przez następnych kilka lat funkcję tę piastował Czesław Dycha. Od 1964 roku funkcję przewodniczącego pełnił Eugieniusz Sołtysiak. Po zmianie administracyjnej zostaje kierownikiem rejonu biłgorajskiego i po ponownej zamianie administracyjnej - Prezesem Zarządu Powiatowego SZS. Eugieniusz Sołtysiak kierował sportem szkolnym w naszym powiecie do roku 2004, kiedy to rozwiązano zarząd powiatowy SZS.

Na to miejsce powołano Powiatowe Stowarzyszenie Sportu Szkolnego, które w dalszym ciągu realizuje kalendarz i zadania SZS, uczestniczy we wszystkich projektach proponowanych przez zarząd wojewódzki czy krajowy. Od tego czasu pracami PSSS w Biłgoraju kieruje Krzysztof Blicharz.

Początki działalności SZS w naszym powiecie były bardzo trudne. Słaba infrastruktura sportowa, brak wyszkolonej kadry i sprzętu sportowego powodował powolne wdrażanie do rywalizacji sportowej. Utworzenie Liceum Pedagogicznego w Biłgoraju, gdzie pracę rozpoczął Eugieniusz Sołtysiak, a później Alfreda Kowalska, przyczyniło się do znacznego wzrostu poziomu sportowego uczącej się młodzieży. Powstały pierwsze sekcje sportowe, ucząca się młodzież zaczęła odnosić sukcesy w początkowym okresie w LA i piłce siatkowej. Wielu absolwentów tego liceum rozpoczęło pracę w okolicznych szkołach podstawowych, gdzie pasję sportową przekazaną przez Profesora Sołtysiaka, wdrażają wśród dzieci. Są to Antoni Garbaty w SP w Potoku Górnym, Czesław Hadam w Dąbrowicy czy Tadeusz Tujaka w Biszczy, Edward Ożga w Soli, a w SP nr 1 w Biłgoraju - Marek Kłosek. W tej szkole następuje dynamiczny rozwój koszykówki dzięki pracy Teresy Oleszek i wspomnianego Marka Kłoska. W SP nr 2 w Biłgoraju bardzo dobre wyniki w tej dyscyplinie osiągała Teresa Miazga. Ich podopieczni zostają mistrzami powiatu i z powodzeniem walczą na szczeblu mistrzostw województwa, makroregionu i ogólnopolskich. Początek lat siedemdziesiątych XX wieku to bardzo dynamiczny rozwój piłki ręcznej w naszym powiecie, szczególnie kiedy pracę rozpoczęli Andrzej Danielewicz i Leszek Ludwig. Taka sekcja powstaje przy MKS Biłgoraj.

Biłgorajski SZS działał bardzo prężnie, czego dowodem była organizacja wielu zawodów rangi mistrzostw województwa, a nawet przeprowadzono igrzyska zimowe. W Dąbrowicy powstał na krótko tor saneczkowy i tam

odbyły się zawody saneczkarskie. Powiat biłgorajski był w tym okresie przodującym w liczbie przeprowadzonych zawodów i startującej młodzieży. Inaczej wyglądały niektóre dyscypliny np. w sztafetowych biegach przełajowych drużyna składała się z 5 dziewcząt i 5 chłopców, którzy biegali na przemian; podobnie w czwórboju, gdzie punktacja była łączna - dziewcząt i chłopców.

Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku pracę w szkołach powiatu rozpoczęła kolejna grupa ambitnych nauczycieli z pasją: Wanda Chwiejczak, Henryk Wybranowski, Czesław Pisklak, Feliks Kuna, Marian Łuszczak, Teresa Słoma, Roman Wszoła.

Do kalendarza zawodów wprowadzone zostały nowe dyscypliny np. wielobój sprawnościowy, w skład którego wchodzi układ gimnastyczny, wieloboje młodzików - szybkościowy, rzutowy, wytrzymałościowy i skocznościowy wielobój łyżwiarski, narciarstwo klasyczne. Zawody wojewódzkie często odbywały się w formule dwudniowej: 1 - dzień eliminacje, 2 - dzień finały, a koszty pokrywał SZS.

Zarząd Wojewódzki SZS w Zamościu prowadził współzawodnictwo szkół podstawowych w zależności od liczby uczniów. W małych szkołach do 80 uczniów na czołowych miejscach plasowała się szkoła w Woli Radzięckiej – nauczycielem był Feliks Kuna i w Rakówce – nauczyciel to Marian Łuszczak. W szkołach do 150 uczniów w czołówce wojewódzkiej była szkoła w Potoku Górnym - nauczyciel to Antoni Garbaty, w Dąbrowicy - Czesław Hadam.

Najlepsze szkoły w kategorii do 300 uczniów to SP w Biszczy - nauczyciel Teresa Słoma i Krzysztof Blicharz, SP Sól - Edward Ożga, SP Tereszpol Zaorenda. Wśród dużych szkół powyżej 300 uczniów do najlepszych należały: SP nr 1 w Biłgoraju, SP nr 2 w Biłgoraju i SP w Tarnogrodzie.

Największe osiągnięcia sportowe tego okresu to mistrzostwa województwa w piłce koszykowej dziewcząt SP 1 Biłgoraj - Teresa Oleszek i chłopców w latach 1977, 1978, 1980 i 1986 - Kłosek Marek. Również bardzo dobre wyniki osiągała ta szkoła w 4-boju startując w zawodach ogólnopolskich w latach 1980,1981,1982 i 1983. W biegach przełajowych uczniowie biłgorajskiej „jedynki" w finale centralnym startowali w roku 1984 i 1986. Bardzo dobre wyniki w koszykówce osiągały uczennice SP nr 2 Biłgoraj - Teresa Miazga i chłopcy - Czesław Pisklak, którzy również startowali w zawodach makroregionalnych. W czwórboju też „dwójka ”reprezentowała miasto w zawodach najwyższego szczebla.

Bardzo dobre wyniki szkół podstawowych w koszykówce przełożyły się na sukcesy w szkołach średnich. Zarówno dziewczęta z LO im. ONZ jak i chłopcy z ZSM-E, a później RCEZ wygrywali zawody wojewódzkie. Podobnie w lidze LA i biegach przełajowych. Piłkarze ręczni pod okiem Andrzeja Danielewicza też należeli do czołówki województwa.

Po ponownej zmianie administracyjnej o awans do finału wojewódzkiego nasi sportowcy musieli walczyć z najlepszymi z powiatu janowskiego, kraśnickiego i lubelskiego. Powstały gimnazja, a współzawodnictwo w województwie podzielono na igrzyska dzieci, gimnazjadę, licealiadę i punktację powiatów. Każdego roku szkoły naszego powiatu plasowały się wśród najlepszych województwa, a największy sukces odniósł ZSBiO, zwyciężając współzawodnictwo w roku szkolnym 2017/2018. W dziesiątce najlepszych szkół było jeszcze RCEZ, I LO im. ONZ, SP nr 1 w Biłgoraju, SP nr 5 w Biłgoraju. Na szczeblu powiatu wprowadzono współzawodnictwo szkół z terenu powiatu, wybór najlepszego ucznia - sportowca powiatu, a doceniając pracę nauczycieli wybór nauczyciela roku w danej kategorii.

Do okresu pandemii w naszym powiecie realizowano wszystkie imprezy sportowe ujęte kalendarzem zaproponowanym przez LW SZS. Wielokrotnie uczniowie naszych szkół wygrywali zawody wojewódzkie, a w niektórych dyscyplinach od lat jesteśmy najlepsi w województwie, a najważniejsze to: piłka siatkowa - dziewczęta LO im. ONZ, chłopcy - ZSL, a pracujący z nim nauczyciele to Zbigniew Rózański, Jacek Grabias, piłka nożna dziewcząt i chłopców - ZSBiO opiekunowie Ireneusz Zarczuk, badminton SP Tarnogród - Krzysztof Tarnowski, szachy RCEZ - Leszek Blicharz, liga LA dziewcząt ZSBiO - Mariusz Zych, Krzysztof Blicharz, I LO im. ONZ - Urszula Iwańska, RCEZ chłopcy - Henryk Wybranowski, Adam Osuch, ZSBiO - Wiesław Ćwik, drużynowe i sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt - ZSBiO Ireneusz Zarczuk, I LO im. ONZ Izabela Skakuj, chłopcy RCEZ - Adam Osuch, tenis stołowy - SP Teodorówka - Michał Zdunek. Od kilku lat mamy też wiele zwycięstw w pływaniu - SP nr 1 Biłgoraj, SP nr 5 Biłgoraj i nauczyciele Paweł Łukaszczyk, Andrzej Woźny, Patrycja Halista, Aleksandra Gontarz, Jacek Spustek.

Marzeniem każdego młodego ucznia sportowca jest udział w zawodach najwyższej rangi tj. Mistrzostwach Polski. Tylko w ostatnim roku reprezentowali nasz powiat w: Mistrzostwach Polski w tenisie stołowym - igrzyska dzieci SP w Teodorówce, w badmintonie - SP w Tarnogrodzie, w sztafetowych biegach przełajowych - SP nr 5 Biłgoraj, RCEZ w Biłgoraju i I LO im. ONZ w Biłgoraju, w drużynowych biegach przełajowych dziewcząt i chłopców - I LO im. ONZ i RCEZ Biłgoraj, w lidze LA chłopców - RCEZ. Nie ma powiatu w naszym województwie, gdzie tylu uczniów startowało w zawodach centralnych.

Działalność SZS w naszym powiecie to setki zorganizowanych zawodów rangi mistrzostw powiatu, półfinałów wojewódzkich i mistrzostw województwa, to tysiące startujących dzieci i młodzieży. SZS, a w naszym powiecie PSSS, to główny organizator zawodów sportowych, czystej rywalizacji sportowej, umożliwiający wszystkim chętnym uczniom rozwój fizyczny. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia, jakie otrzymujemy od Starostwa Powiatowego w Biłgoraju. Zabezpieczenie medyczne, dyplomy, medale, dofinansowanie wyjazdów na zawody jest możliwe dzięki środkom otrzymanym ze starostwa.

Sukcesy naszych uczniów to Wasza praca Drodzy Koledzy, to wy motywujecie, zachęcacie do sportowej rywalizacji. Sprawna organizacja zawodów powiatowych i wyższej rangi to zasługa tych, którzy je organizują. Szczególne podziękowanie dla pracowników OSiR w Biłgoraju za pomoc w organizacji zawodów w biegach przełajowych i LA.

dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.

ULICE BIŁGORAJA CZ. V

KONTYNUUJĄC TEMAT NAZEWNICTWA ULIC BIŁGORAJA, ROZSZERZAMY WIEDZĘ NA TEMAT PATRONÓW ULIC, O KTÓRYCH PYTANI MIESZKAŃCY MOGLI POWIEDZIEĆ NIEWIELE LUB WCALE. PATRONÓW BIŁGORAJSKICH ULIC JEST SPORO. W CYKLU GRUPY PATRONÓW - OFICERÓW PRZYPOMNIMY SYLWETKI DWÓCH ZASŁUŻONYCH, TYM RAZEM PUŁKOWNIKÓW, W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W ODLEGŁYCH EPOKACH NASZEJ HISTORII. CYPRIAN GODEBSKI I KAJETAN KAROL CIESZKOWSKI TO POSTACIE GODNE PAMIĘCI POKOLEŃ JAKO WZÓR NARODOWEGO PATRIOTY.

Cyprian Godebski pochodził z ziemiańskiej rodziny herbu Godziemba. Urodził się w 1765 roku na Polesiu Wołyńskim. Ukończył szkołę pijarów w Dąbrowicy (miasto na Ukrainie w obwodzie równieńskim), a następnie podjął pracę w sądownictwie w Łucku. Podczas służby wojskowej na Wołyniu zetknął się z tajnymi organizacjami wojskowymi zmierzającymi do rewolucji. Jednak kontakt z powstaniem kościuszkowskim miał ograniczony do komitetu organizacyjnego dla rekrutacji legionów. Wystarczyło to do aresztowania przez władze carskie.

CYPRIAN GODEBSKI

Ucieczka z niewoli powiodła się i Godebski przedostał się do Włoch, gdzie u boku gen. Franciszka Ksawerego Rymkiewicza prowadził wśród żołnierzy II Legii pracę oświatową i redagował pismo legionowe "Dekada Legionowa" (nazywana też "Dekadą"). Pismo było rozdawane żołnierzom przy rozkazach dziennych. Godebski starał się publikować artykuły z literatury pięknej i komentarze polityczne.

Udział Godebskiego w bitwie pod Weroną zakończył się ciężką raną. W czasie rekonwalescencji w szpitalu napisał powieść mieszaną wierszem pt. „Grenadyer-filozof“, której bohater, syn mieszczanina, został wcielony siłą do wojska w czasie rewolucji francuskiej. W powieści nietrudno dopatrzeć się niechęci autora do tego typu rewolucji.

Po zakończeniu leczenia Godebski zaciągnął się do Legii Nadwiślańskiej w Lyonie. Działania wojenne zakończyły się pokojem w Lunéville 1801 (Traktat pokojowy kończący wojnę Republiki Francuskiej z Austrią). Godebski rozczarowany skutkami traktatu do Legionów - podał się do dymisji i zajął się pracą literacką.

Jako poeta debiutował w "Nowym Pamiętniku Warszawskim" w roku 1802. Reaktywował w 1804 roku (wraz z Franciszkiem Ksawerym Kosseckim) czasopismo *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*. Został członkiem loży wolnomularskiej Świątynia Izis w XVIII wieku. 30 września 1805 został przyjęty do loży masońskiej Świątynia Mądrości.

Dążenie do wolnej ojczyzny zaważyło o powrocie do wojska. W 1807 roku z armią francuską powrócił do Polski. W stopniu pułkownika dowodził 4 Pułkiem Piechoty Legii Kaliskiej, skoszarowanym w Kaliszu i podporządkowanym dowódcy 2 Dywizji gen. Józefowi Zajączkowi. Później został mianowany komendantem twierdzy modlińskiej.

Po wkroczeniu do Księstwa Warszawskiego armii austriackiej wziął udział w walkach ze swoim 8 p.p. pod Raszynem. Odpierając silny atak wojska austriackiego został czterokrotnie ranny. 19 kwietnia w czasie transportu do Warszawy zmarł i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W literaturze zachował się opis śmierci pułkownika:

- W czasie bitwy pod Raszynem poeta od początku nie ma szczęścia; pada mu koń, przesiada się na drugiego rumaka, a za chwilę dzielny legionista otrzymuje postrzał w lewą nogę. Krew, uchodząca z rany, broczy konia, ale pułkownik nie zważa na nic. Wokoło niego gęsto padają ranni i trupy. Druga kula uderza Godebskiego w samą pierś. Żołnierze układają pułkownika na płaszczu, na uboczu. U boku dowódcy ginie dzielny porucznik Dobiecki. Nowa salwa karabinowa uderza w niedobitków i trzecia kula godzi rannego w lewe udo. Nieprzytomnego z pola bitwy wiezie w stronę Warszawy sierżant grenadierów Żórawski, lecz na pomoc lekarską jest za późno, pułkownik umiera wskutek upływu krwi. Powszechny smutek i żałoba ogarnęły warszawian, gdy wieść przyszła o śmierci Cypriana Godebskiego. Rodzina pułkownika, młoda żona i mali synowie, mieszkała wówczas na Lesznie. Pani Godebska wybiegła na błotnistą drogę do Raszyna, chcąc się dowiedzieć, co się dzieje z mężem. Godebski bowiem jeszcze w nocy w deszczu i błocie przybył z Modlina do Warszawy, z 8. pułkiem piechoty, na wieść o wkroczeniu Austriaków w granice Księstwa Warszawskiego, a otrzymawszy rozkazy ze sztabu, miał tylko chwilę czasu na pożegnanie się z żoną i dziećmi. Jakby przeczuwał swoją śmierć; zdjął pierścionek ślubny i poprosił żonę o zawieszenie go na jego piersi. Po bitwie młoda małżonka biegła gościńcem pod Raszyn, w drodze spotkała jadącego bryczką podoficera Żórawskiego z pułku swego męża. - Gdzie pułkownik? Gdzie mój mąż? - pytała z płaczem. Waleczny grenadier, połykając łzy, oddał jej w milczeniu ślubną obrączkę i wskazał bryczkę, na której były zwłoki Godebskiego.

Śmierć Cypriana Godebskiego odbiła się żałobnym echem w kręgach towarzyskich i władzach Księstwa. Artysta January Suchodolski uwiecznił w swoim obrazie *Śmierć Cypriana Godebskiego pod Raszynem*, postać rannego pułkownika.

JANUARY SUCHODOLSKI „ŚMIERĆ CYPRIANA GODEBSKIEGO POD RASZYNEM", 1855 R. ŹRÓDŁO: CYFROWE MUZEUM NARODOWE.

Wdowa po pułkowniku otrzymała od Rządu Księstwa roczną rentę 4000 złotych.

Hrabina Stanisławowa Potocka przesłała jej list:

- *"Mości Pani Godebska, gdy mąż Wielmożnej Pani poległ w obronie ojczyzny każdego Polaka i Polki, powinnością jest czuwać nad losem osieroconej po obrońcy kraju familii"*

Do listu Potocka dołączyła 18 000 złotych, a o.o. pijarzy zaofiarowali synom poległego bezpłatne wychowanie w swym zakładzie.

Cyprian Godebski był nie tylko żołnierzem, jest znany jako poeta, pisarz i tłumacz. Twórczość Godebskiego obejmuje zbiory wierszy, publicystykę w formie listów czy rozprawy filozoficzne. Dla przykładów można przytoczyć:

- Wiersze, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne* 1803-1804 *Cyfra na jaworze; Przekleństwo kochanki; Przekleństwo żebraka; Dąb i drzewka; Zwierciadło i dziecię,* 1803 - *Snycerz, posąg i Jowisz; Pijak bliski zgonu*, 1804 - *Czerna, księżna czerniehowska,* starożytny rosyjski romans.)

- Wiersze, *Nowy Pamiętnik Warszawski* 1802-1803 (*Obraz filozofa*, 1802, *Chmiel i dąb*, 1803, *Poeci legioniści. Wybór ich poezji*, Warszawa 1907)

- *Pochwała Konfucjusza, filozofa chińskiego*; wyd. zbiorowe poz. 1, cz. 1

- *Wiersz do siebie samego* 1802,

- List do X. K. (K. Kosseckiego) z Kassel pod Moguncją dnia 13 grudnia 1802 roku.

Ponadto prace Godebskiego publikowane w czasopismach: Czas (1872, nr 115), nadal, *Nowy Pamiętnik Warszawski, Pamiętnik Warszawski* (tu ostatni wiersz Godebskiego: *Do Arysta*, 1809, nr 10), *Warszawianin* (1822).

Postać Cypriana Godebskiego, pułkownika Wojska Polskiego, poety, prozaika, redaktora tygodnika „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, wolnomularza, (ojca Franciszka Ksawerego - pisarza i publicysty, dziada rzeźbiarza Cypriana) zapisała się w historii jako jedna z wybitnych, aczkolwiek wielu, tragicznych żołnierskich postaci epoki napoleońskiej. Jako literat zapoczątkował nurt literatury związanej z walką wyzwoleńczą, stworzył ideał żołnierza - poety.

Pamięć o Cyprianie Godebskim utrwalono jego imieniem dla Szpitala Wojskowego w Modlinie. Jego imieniem nazwano Szkołę Podstawową w Raszynie. Imię Cypriana Godebskiego noszą ulice w Kaliszu, w Warszawie, we Wrocławiu, w Gdyni i w Biłgoraju, na osiedlu Ogrody.

Kajetan Karol Cieszkowski urodził się w 1826 roku w Seroczynie z ojca Ignacego, herbu Dołęga i matki Albiny z domu Świrskiej. W latach młodzieńczych uczył się w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie, przygotowując się do zawodu dzierżawcy ziemskiego. Po ukończeniu tej szkoły został dzierżawcą majątku w Koziej Woli w powiecie krasnostawskim.

Po ślubie zawartym w 1849 roku z Emilią z Kuczewskich stał się właścicielem ziemskim dzięki posagowi małżonki obejmującym majątki; Starościn, Biadaczka i Milin. Małżeństwo Cieszkowskich zyskało miano postępowych patriotów. Działali aktywnie w organizacjach patriotycznych. W maju 1861 roku Cieszkowski przystąpił do Komitetu, który miał na celu przygotowania do walki o niepodległość z funkcją tzw." Wojewódzkiego"

TEODOR LEON CIESZKOWSKI

na województwo lubelskie z pseudonimem „Ćwiek".

W czerwcu 1865 roku „Ćwiek" z pomocą żony zorganizował oddział powstańczy. Formalnie nazwany przez Rząd Narodowy jako 5. Oddział Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego - Oddział płka Kajetana Cieszkowskiego, nazywany był potocznie „Ćwiekami", od pseudonimu swojego dowódcy. Oddział, dzięki staraniom i nakładom Emilii Cieszkowskiej, był jednym z nielicznych oddziałów jednolicie umundurowanym w szaro - niebieskie sukmany z charakterystycznymi żółtymi wykończeniami. Zastępcą „Cwieka" był mjr Adolf Amort. Oddział liczył 250 ludzi.

W pierwszych dniach sierpnia oddział „Cwieków", połączony z partiami Władysława Eminowicza i Józefa Ruckiego, zajął Chełm. 5 sierpnia odnieśli zwycięstwo nad Rosjanami pod Depułtyczami. Dalej oddziały przemieściły się w sandomierskie i radomskie. Po kilku bitwach oddziały rozłączyły się i Cieszkowski skierował się na południe Lubelszczyzny. Tam brał udział w bitwach, miedzy innymi: pod Józefowem i Krzeszowem.

2 września 1863 roku oddział walczył pod Biłgorajem (przedmieście Bojary). Notatkę o tej bitwie zawiera Dziennik Ludwika Webera adiutanta „Cwieka" z okresu 15 VIII - 27 X 1863r. (Rocznik Lubelski. t.VI)

„1 września o 2 i 1/2 w nocy wymarsz do Momot (z Lipy) - podczas marszu dopełniono na złapanych 31-go dwóch objezdczykach (żołnierz rosyjskiej straży granicznej, przyp. autor) wyrok śmierci przez powieszenie - spoczynek w Momotach - ubóstwo okolicy czuć się daje - do tego piaski i upał nieznośny - o 5-ej po południu wymarsz do Bukowy - nocleg w lesie. 2 września - o 6-ej z rana marsz ku Biłgorajowi - odjazd szefa - spoczynek pod Biłgorajem - napad Moskali - kotły wlano - nasze tyraliery przez 2 godziny z szefem na czele utrzymują ogień, zakrywając odwrót ku Bukowej - Moskali 4 roty było, 2 działa- Bukowej spotkanie z Lelewelem -Doliński przyszedł z rekonesansu spod Modliborzyc.

Po bitwie pod Biłgorajem oddział dołączył do zgrupowania Marcina „Lelewela" Borelowskiego i 3 września 1863 uczestniczył w bitwie pod Panasówką, jedną z największych, zwycięskich bitew powstania styczniowego. Przeciwnikiem oddziałów polskich liczących ok. 1200 powstańców było silne zgrupowanie rosyjskie majora Mikołaja Szterberga liczące ok. 3500 żołnierzy, w tym 23 pułk kozaków dońskich.

Po bitwie zgrupowanie rozdzieliło się. Oddział „Ćwieka" ruszył na północny zachód. Podczas tej ekspedycji Cieszkowski zachorował i zrezygnował z dowodzenia oddziałem, a jego miejsce zajął szef sztabu mjr Walery Kozłowski. Stan zdrowia Cieszkowskiego wymagał leczenia i w tym celu wyjechał do Paryża. Wrócił do kraju w grudniu, lecz powstanie chyliło się ku upadkowi aż do całkowitego wygaśnięcia.

W ocenie historycznej, oddział Cieszkowskiego był jednym z najdłużej działających oddziałów i odznaczał się wielką walecznością.

Po powstaniu, unikając represji Cieszkowski wyjechał do Paryża. Zajmował się tłumaczeniami dla gazety oraz szukał zapomnienia w twórczości literackiej, pisał pamiętnik dla syna Jana. Znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Przeczuwając swoją śmierć, w 1876 roku wrócił się do Krakowa. Zmarł 5 lipca 1877 roku. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W Biłgoraju został upamiętniony nazwą ulicy „Cieszkowskiego" znajdującej się na osiedlu Kępy.

Źródła:

Dzienniki Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych z 1927, M. Ruszczyc: *Polacy czasów niewoli*. Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1987, M. Sturomska, „Godebski...Wikipedia, T. Mencel. Piąty Oddział Województwa Lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego - Ćwieka w powstaniu styczniowym. „Rocznik Lubelski". Tom 6, s. 129, 1963., Lwów: 1904, s. 29, 159., K. Jadczyk: Dowódcy powstania styczniowego. Portret zbiorowy. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2016, S. Kieniewicz, Powstanie styczniowe, Warszawa 1972

KAJETAN KAROL CIESZKOWSKI

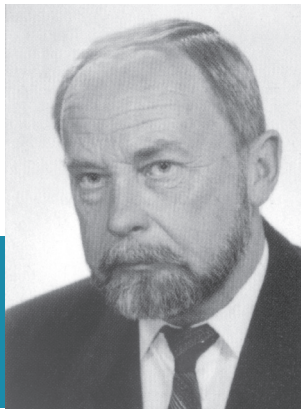

MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW. WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI".

O JULIANIE PRZYBOSIU, PATRONIE X EDYCJI FESTIWALU STOLICY JĘZYKA POLSKIEGO W SZCZEBRZESZYNIE (4-10 SIERPNIA 2024R.)

„ZE WSZYSTKICH MOICH ZAJĘĆ, JAKIE PODEJMOWAŁEM, UKŁADANIE WIERSZY BYŁO DLA MNIE PRACĄ NIE DO UNIKNIĘCIA, KONIECZNĄ DO ŻYCIA JAK PRACA MIĘŚNIA SERCOWEGO. KIEDY OBEJMOWAŁEM WIERSZAMI CORAZ SZERSZY KRĄG SPRAW DZIEJĄCY SIĘ W OJCZYŹNIE I NA ŚWIECIE, POEZJA STAWAŁA SIĘ DLA MNIE PORĘCZYCIELKĄ PRAWDY".

Te słowa napisał ceniony poeta i eseista **Julian Przyboś** we wstępie do obszernego zbioru jego twórczości, wydanego w Warszawie przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Ten tom **Utworów poetyckich** wydawnictwo przygotowało na jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin twórcy, niestety poeta nie doczekał tej rocznicy. **Zmarł 6 października 1970 roku w Warszawie.** W jego utworach wiele odniesień do kolejnych etapów życia, zachwyt przyrodą, szacunek dla ludzkiej pracy, akcenty historyczne, obrazowe opisy miejsc, ludzi oraz wielu zwyczajnych i niezwyczajnych wydarzeń. W tych tekstach, różnorodnych tematycznie, znajdujemy nacechowane refleksją puenty, niebanalne metafory, a nade wszystko nowatorski styl literacki jak na owe czasy. **Przyboś jest uważany za jednego z najważniejszych poetów Awangardy Krakowskiej.**

Dzieciństwo spędził na podkarpackiej wsi, gdzie **urodził się 5 marca 1901 roku w Gwoźnicy Dolnej** pod Strzyżowem.

Wiosno, roboto polna! Wychodzimy! / Brat z ciężkim koszem ziarna na pole szerokie, / okrakane przez wronę, / ja lekkodusznie wyżej na powietrze strome/ ze słowem w świetle jak z zimorodkiem . . ." - fragment wiersza poety **„Na zmianę".**

W utworze **„Drzewiej"** wspomina: *Stamtąd szło się odleglej - wąwozem / utopionym w głębokim cieniu, / tam gdzie z opuszczonymi ramionami ścieżyn / pustkowie rozplatało się w brzozę . . .*

W 1912 roku podjął naukę w rzeszowskim gimnazjum. **Miał szesnaście lat, kiedy zadebiutował sonetem „Wschód słońca"** w tajnym uczniowskim piśmie „Zaranie". Rok później, rozpoczął konspiracyjną działalność niepodległościową, został członkiem koła należącego do Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w akcjach dywersyjnych i w walce o Lwów (ranny w bitwie pod Sokolnikami).W 1919 roku otrzymał honorową odznakę Orląt Lwowskich. Po maturze brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej, trafił do niewoli, skąd udało mu się uciec.

W 1920 roku rozpoczął studia polonistyczne i filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W tamtym czasie przyczynił się do utworzenia Klubu Artystycznego „Dionizy". Klub w 1922 roku wydał almanach „Hiperbole", w którym ukazały się cztery wiersze Przybosia. **Poeta, za swój właściwy debiut uznał wiersz „Cieśle" na łamach „Skamandra", opublikowany w 1922.** Utwór ten przedstawia szacunek dla pracy, uznanie dla precyzji rzemieślników przy budowie katedry. Oto fragment: *Zbiegły się, zbiegły / pęknięcia cięć, krzywizny, / zgięcia lin, blizny, / rozdarte łuki, starte znaki, / zygzaki cięciwy, / złamane , sfalowane, / krzywe - / Napina je u szczytu w proste kropla słońca / jak ogromna, pionowa, chybliwa libella . . .*

We wczesnym okresie twórczości Przybosia ukazały się dwa tomiki jego poezji : **„Śruby"** (1925) i **„Oburącz"** (1926).

Poeta nauczyciel

Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel, początkowo w Sokalu, następnie w Chrzanowie i Cieszynie. Uczył propedeutyki, logiki i języka polskiego. W 1923 roku poznał **Tadeusza Peipera**, zwanego „racjonalistą" w zapisie rzeczywistości, zwolennika wolnego wiersza i jednoznacznych metafor. Jego wpływ w tamtym okresie był znaczący na twórczość Przybosia. Z upływem czasu to się u młodego poety zmieniało na rzecz liryki, szczególnie pejzażowej i wieloznacznych odniesień. Znajomość z Peiperem zapoczątkowała współpracę Przybosia ze „Zwrotnicą", organem programowym Awangardy Krakowskiej. Tam ukazywały się jego najczęściej polemiczne artykuły. Współpracował również z wieloma innymi pismami, min. z „Kurierem

JULIAN PRZYBOŚ FOT. ZYCIORYSY.PL

Literacko-Naukowym", „Głosem Literackim", z paryskim „L'Art. Contemporain - Sztuka Współczesna", z pismem „Europa". Publikował też w „Drodze", „Pionie", „Kamenie", „Okolicy Poetów", „Nowym Wyrazie" (patronował młodym pisarzom związanym z tym pismem). Przez kilka lat należał do łódzkiej grupy tzw. poetów radykalnych, rewolucyjnych. Prezentacji ich poglądów służyło pismo „Linia", które współredagował. Działalność tej grupy miała na celu walkę o nowoczesną poezję i sztukę. Z tamtych lat m.in. wiersz **„Gmachy"**, charakterystyczny dla awangardowej poezji Przybosia: *Poeta, / wykrzyknik ulicy! / Masy współzatrzymane, z których budowniczy / uprowadził ruch: znieruchomiałe piętra. / Dachy / przerwane w skłonie.*

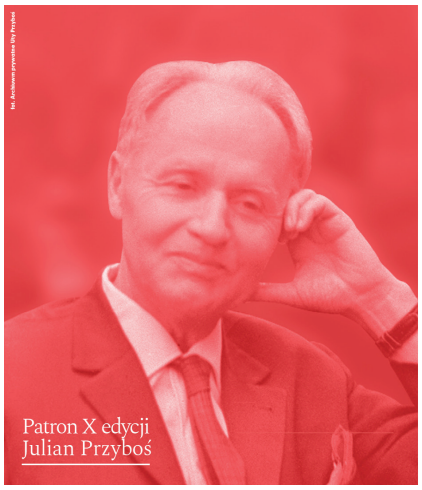

JULIAN PRZYBOŚ - POETA W SZCZEBRZESZYNIE 2024

/ Mury wynikłe ściśle. / Góry naładowane trudem człowieczym: / gmachy.

Ważnym przeżyciem dla poety - nauczyciela była fascynacja siedemnastoletnią uczennicą Marzeną Skotnicówną, która interesowała się literaturą i taternictwem. Szczęście trwało zaledwie rok. Bardzo przeżył jej śmierć w górach. W 1929 roku zginęła wraz z siostrą na Zamarłej Turni. *Nie pomieszczę twojej śmierci w granitowej trumnie Tatr . . .* napisał w wierszu zrozpaczony twórca.

Po kilku latach zainteresował się kolejną uczennicą, była nią Bronisława Anna Kożdoniówna. Wzięli ślub w lipcu 1932 roko. Urodziły im się dwie córki.

W styczniu 1937 poeta został stypendystą Funduszu Kultury Narodowej, dzięki temu prawie rok spędził w Paryżu. Przy okazji wyjechał na krótko do Bretanii i Włoch. Pod koniec roku wrócił do kraju. Kolejne stypendium otrzymał kilka miesięcy później od rządu francuskiego, więc ponownie wyjechał do Francji studiować. Stamtąd podróżował do Belgii i Włoch. Do Polski wrócił latem 1939 roku. Doświadczenia z Europy wzbogacały jego inwencje twórcze. Dowodem poezja z tamtego okresu, niekiedy pełna rozterek. Wiersz **„Wiosna 1939"** napisany w Paryżu, jego fragment: *„Blask i cień spoza rogu skrzyżowały się ze sobą miecze, / ruch opina mnie: pancerz; / choć pod stopami miejski autobus, / jadę w broni pancernej, / w czołgu, / drut nad głową jak na burzę się błyska - / jeszcze jeden dzień życia wypuściłem jak racę . . .*

W latach 30. ubiegłego wieku Przyboś wydał trzy tomy: **„Z ponad"** (1930), **„W głąb las"** (1932), **„Równanie serca"** (1938). Są to zbiory z poezją wzbogaconą metaforami, bardziej liryczną niż w dwóch poprzednich tomikach.

Czas wojny

Kiedy wybuchła II wojna światowa, poeta wraz z bliskimi przebywał u rodziny żony na Zaolziu. Poruszony napaścią Niemiec Hitlerowskich na Polskę napisał wiersz **„Póki my żyjemy"**. Oto fragment: *Huk armat na wysokość łun / wzrósł, / niebo wali się z trzaskiem. / Bezbronny, wbity pociskami w grunt, / błagam o karabin jak skazaniec o łaskę / i tylko krzyczę - niecelnie, / z rannych i z martwych wstawszy . . .*

Wojna się rozprzestrzeniała, poeta podjął decyzję, żeby jak najszybciej pojechać z bliskimi do Rzeszowa, stamtąd wybrali kierunek Lwów. W grudniu 1939 roku udało mu się zostać bibliotekarzem w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Od razu zaangażował się w organizację obchodów 85. rocznicy śmierci Mickiewicza. W 1940 roku współtworzył tam podręcznik do nauki literatury polskiej dla klasy X. Po zajęciu Lwowa przez Niemcy pracował w ogrodach miejskich. Wkrótce jednak zatrzymało go gestapo, podejrzewając o związki NKWD, z braku dowodów został zwolniony. Na wszelki wypadek przez dłuższy czas ukrywał się w majątku Zwertów pod Żółkwią. Jesienią 1941 postanowił wraz z żoną i dziećmi wyjechać do domu rodzinnego w Gwoźnicy Dolnej. Praca w gospodarstwie rolnym pozwoliła im przetrwać okupację. Poeta wciąż wiele pisał i konspiracyjnie kolportował swoje utwory, a także prowadził tajne nauczanie, przygotowując młodzież do matury. *Wróg ginie, wróg zwycięża, /armie wstają, armie zapadają w grób, / a ja już cały w gałęziach / ptaki za mnie wyraziły drzewa; . . .* - jego słowa w wierszu pt. **4 IV 1943r.**

Piękno życiodajnej ziemi, jej malowniczość pojawia się w wielu lirykach tamtego czasu obok wojennych dramatów: *Świt zrywa się za każdym wybuchem - / padasz. / Wolny, wzniesiony z rodzinnych wzgórz: / słucham: / to tamtych salw tylko pogłos i pobłysk - / i z nocy, jak z okna spalonego domu, widzę: / to płonące ulice Warszawy . . .* (z wiersza **„Nad poległym powstańcem"**, napisanym 3 sierpnia 1944). Wiadomości o powstaniu docierały wszędzie.

Po wyzwoleniu

Sytuacja poety odmieniła się po wyzwoleniu Rzeszowa. 18 sierpnia 1944 roku została zorganizowana w tym mieście Wojewódzka Rada Narodowa. Wówczas Julianowi Przybosiowi powierzono funkcję Kierownika Informacji i Propagandy Urzędu Wojewódzkiego. Wkrótce jednak przeprowadził się do Lublina, gdzie we wrześniu 1944 podjął się kolejnych państwowych funkcji. M.in. został członkiem Krajowej Rady Narodowej i komisji ds. oświaty, a także zgodził się być pierwszym po wojnie prezesem reaktywowanego Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po odzyskaniu przez Kraków niepodległości w 1945 roku przeprowadził się z rodziną do tego miasta. Wstąpił wtedy do PPR, a w 1948 po zjednoczeniu tej z PPS, także do PZPR. W tamtym okresie sporo publikował, m.in. swoje przekłady literatury niemieckiej i francuskiej w „Odrodzeniu", „Kuźnicy" i „Twórczości". Jako redaktor, **otaczał opieką utalentowanych młodych twórców, w tym Tadeusza Różewicza**. Jesienią 1947 roku skierowano go

do polskiej placówki dyplomatycznej w Szwajcarii. Tam, oprócz obowiązków zawodowych, zajmował się studiami nad liryką Mickiewicza i Słowackiego. Po powrocie, od 1951 do 1955 roku zajmował stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Te lata poświęcił analizie twórczości ludowej, odsuwając się nieco od obowiązującego nurtu socrealizmu. **Z racji pochodzenia, zawsze miał sentyment do wsi, do ludowej tradycji.** W czerwcu 1956 roku Julian Przyboś wystąpił z PZPR, na znak protestu przeciwko inwazji ZSRR na Węgry i skazaniu na śmierć węgierskiego premiera Imre Nogy'a, który wraz z protestującym ludem węgierskim domagał się niezależności swojej ojczyzny od sowietów.

W 1960 roku zaszły ważne zmiany w życiu osobistym twórcy, po 28 latach małżeństwa zdecydował się na rozwód. Danuta Kula została jego drugą żoną, doczekali się córki Uty, której ojciec poświęcił wiele wierszy. Po wojnie ukazywały się kolejne tomiki poezji Przybosia, zarówno z wierszami napisanymi podczas okupacji jak i z nowymi: **„Póki my żyjemy"**(1944), **„Miejsce na ziemi"** (1945), **„Rzut pionowy"**(1952), **„Najmniej słów"**(1955), **„Narzędzie ze światła"**(1958).

Ostatnia dekada

Znaczący dorobek twórczy i publicystyczny oraz uznanie w świecie literackim były ważnymi atutami w dalszej karierze Przybosia, dzięki temu w 1964 roku został laureatem Nagrody Państwowej I stopnia za całokształt twórczości. W 1966 roku został wiceprezesem polskiego oddziału PEN CLUBU, co umożliwiło mu pobyt na sesjach w Waszyngtonie i Nowym Yorku oraz wiele innych spotkań literackich w kraju i za granicą. Lubił podróże, poznawanie innych narodowości i ich kultury literackiej.

W ostatniej dekadzie życia jak zwykle sporo publikował m.in. w „Kamenie", „Kulturze", „Poezji" „Współczesności", „Życiu Warszawy", „Miesięczniku Literackim".Wydał kolejnych kilka tomików poezji: **„Próba całości"**(1961), **„Więcej o manifest"**(1962 r.), **„Na znak"**(1965r) i **„Kwiat nieznany"**(1968).

Na dokonania twórcze Przybosia, oprócz kilkunastu tomów poezji, składają się również **liczne eseje**, niektóre zostały zamieszczone w zbiorach: **„Czytając Mickiewicza", „Sens poetycki" „Linie i gwar "**. Twórca jest również autorem scenariusza filmowego pt. „Łuk". Napisał też dziennik poetycki **„Zapiski bez daty"**. Ponadto mnóstwo rozmaitych artykułów prasowych, interesujących tekstów na łamach wielu pism w Polsce i za granicą. Był wielokrotnie uhonorowany medalami i odznaczeniami państwowymi.

Kiedy pogłębiły się problemy poety związane z chorobą serca w 1969 roku zamieszkał on w Domu Pracy Twórczej w Oborach. Tam dokonywał ostatniej korekty olbrzymiego zbioru jego poezji, którego promocję wydawnictwo planowało na 70. rocznicę urodzin poety. Niestety, tego jubileuszu Julian Przyboś nie dożył. Zmarł nagle jesienią, podczas obrad zjazdu tłumaczy polskiej literatury, pięć miesięcy wcześniej przed planowaną uroczystością. Zgodnie z wolą poety został on pochowany w rodzinnej miejscowości na Podkarpaciu, na cmentarzu nieopodal kościoła w Gwoźnicy Dolnej. Na ten wiejski pogrzeb przybyły tysiące ludzi.

Na zakończenie wspomnienia o wybitnym twórcy wybrałam jego wiersz: *Jedni, / zawieszeni na własnym wzroku, / uniósłszy ziemię, / soczewkę wieczności, / wysoko, / po linie błękitu rozwijanej patrzeniem / wspinają się, by wymiary nad siebie wynosić, / toczą glob, grubo posrebrzany łuną, / odplątują przestrzenie, / aż / otyłą cieniami niebieskimi Ziemię, ziemię / gwiazd, / rozedmą przez szkło lunet / na szczycie i na dnie / w pochłaniającą banię / jedni. / Drudzy: / spadają w dół, / wnikają w grunt, / jeden zdrabniają źrenicami w pół, pół ćwierć, ćwierć w . . . / boga: punkt.*

HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.

Dożynki Gminno - Parafialne w Korytkowie Dużym

Dożynki Gminy Biłgoraj odbyły się 18 sierpnia na placu przy remizie OSP w Korytkowie Dużym. Gminne święto plonów połączone zostało z uroczystym otwarciem i poświęceniem nowo wybudowanej remizo - świetlicy. Na miejsce uroczystości przybyło 15 delegacji wieńcowych, reprezentujących: Korytków Duży, Andrzejówkę, Stary i Nowy Bidaczów, Bukową, Dąbrowicę, Dereźnię, Dyle, Gromadę, Karolówkę, Korytków Mały, Korczów i Okrągłe, Nadrzecze, Smólsko, Sól i Wolę Dereźniańską. W uroczystości uczestniczyły również poczty sztandarowe gminnych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, a dożynkowy korowód poprowadziła Kapela Ludowa "Krążałka". Starostami Dożynek 2024 byli państwo Elżbieta i Marcin Liwakowie z Korytkowa Dużego.

Mszę świętą dziękczynną sprawował ks. proboszcz parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Korytkowie Dużym Mariusz Rybiński, w koncelebrze z ks. Zbigniewem Rzeźnikiem i ks. Stanisławem Ciupakiem. Bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się otwarcie i poświęcenie remizo - świetlicy.

Zgodnie też z tradycją dożynkową odbył się Konkurs "Na najpiękniejszy wieniec dożynkowy". Wieńce oceniały panie Dorota Skakuj i Ludwika Dolina, które przyznały następujące miejsca. I nagrodę uzyskał wieniec przygotowany przez mieszkańców Andrzejówki, dwie równorzędne II nagrody otrzymały delegacje z Dereźni i Korytkowa Dużego, a III nagrodę otrzymała za swój wieniec delegacja z Gromady. Ponadto komisja przyznała 2 wyróżnienia: za wieniec wykonany w Bukowej i Dąbrowicy.

W konkursie na Super Sołysa "w ujeżdżaniu byka rodeo" zwyciężył pan Szymon Przytuła - Sołtys Andrzejówki, drugie miejsce zdobył pan Stanisław Szmit - Sołtys Dąbrowicy, a trzecią lokatę osiągnął pan Mariusz Ulidowski - Sołtys Dereźni Zagrody. Nagrody w tym w konkursie ufundowała Pizzeria Safari w Soli. Występy na scenie rozpoczęła swoim koncertem Kapela Ludowa "Krążałka", a w prezentacjach zespołów śpiewaczych wystąpiły zespoły z gminy Biłgoraj i gminy Frampol: Chór z Korytkowa Dużego, Zespół KGW z Dąbrowicy, "Lawenda" ze Smólska, "Więź" z Soli, "Polne kwiaty" z Dyl, zespoły z Andrzejówki, Karolówki i Korytkowa Małego, Męski Zespół Śpiewaczy z Bukowej, "Zorza" z Dereźni, "Sąsiadeczki" z Korczowa i Okrągłego, "Czeremcha" z Gromady i "Moje Nadrzecze" z Nadrzecza. Wieczorem do tańca zagrały zespoły VABANK, ENERGI GIRLS i VOICEBAND.

(Gmina Biłgoraj)

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ

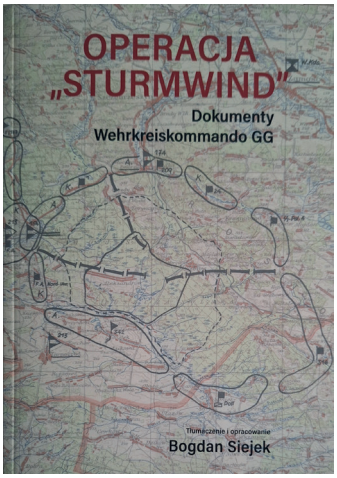

OPERACJA „STURMWIND". DOKUMENTY WEHRKREISKOMMANDOGG, TŁUMACZENIE I OPRACOWANIE BOGDAN SIEJEK, KRAKÓW 2024.

Bardzo interesująca pozycja zawierająca zachowane materiały niemieckie odnośnie akcji Sturmwind czyli związanych m.in. z bitwą na Porytowym Wzgórzu i pod Osuchami. Dokumenty zostały opracowane przez B. Siejka. Książka pokazuje przebieg akcji Sturmwind od strony niemieckiej - poprzez zachowane dokumenty - rozkazy, dalekopisy, sprawozdania, które do tej pory szeroko nie były znane, także ze względu na barierę językową (j. niemiecki). Bogdan Siejek przetłumaczył nieznane szerzej dokumenty niemieckie odnośnie akcji Sturmwind i trzeba podkreślić, że zwrócił uwagę na kilka ważnych zagadnień, które do tej pory były niekiedy albo pomijane albo inaczej przedstawiane.

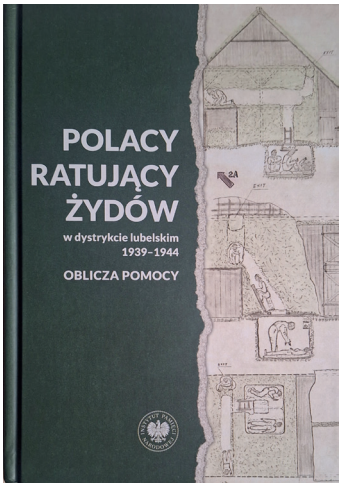

POLACY RATUJĄCY ŻYDÓW W DYSTRYKCIE LUBELSKIM 1939-1944. OBLICZA POMOCY, POD RED. RAFAŁA DRABIKA, ALICJI GONTAREK, LUBLIN- WARSZAWA 2024.

Publikacja przygotowana staraniem IPN, omawiająca liczne przykłady pomocy Żydom przez Polaków na terenie Lubelszczyzny. Kilka rozdziałów wspomina także o powiecie biłgorajskim.

PODSUMOWANIE VI KADENCJI RADY POWIATU BIŁGORAJSKIEGO, (BRAK ROKU I MIEJSCA WYDANIA - BIŁGORAJ 2024).

Folder wydany przez Starostwo Powiatowe w Biłgoraju omawiający jego dokonania.

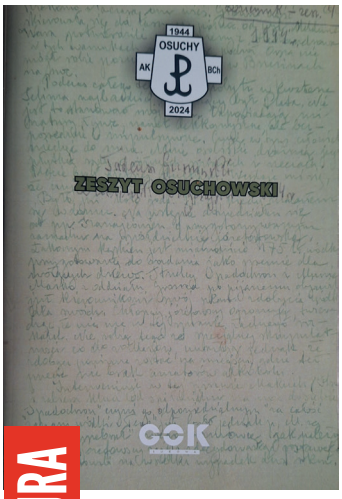

WAGI I ODWAŻNIKI. WYSTAWA KOLEKCJONERSKA ZE ZBIORÓW JANUSZA MŁYNARCZYKA. KATALOG WYSTAWY W MUZEUM ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ W BIŁGORAJU, BIŁGORAJ 2024.

Katalog prezentujący bardzo ciekawe zbiory wg i odważników biłgorajanina Janusza Młynarczyka.

„ZESZYT OSUCHOWSKI", NR 21, OSUCHY 2024.

Kolejny numer rocznika wydawanego przez GOK w Łukowej zawierający fragment „Dzienników Biłgorajskich" autorstwa Tadeusza Gumińskiego „Szyszki", który w czasie II wojny działał w biłgorajskim BIP-ie w Armii Krajowej.

FRYDERYK KIEREPKA, WILCZE UROCZYSKO. LEGENDY, OPOWIEŚCI ROZTOCZA, ZAMOJSZCZYZNY I KRASZCZAD, ZAMOŚĆ 2024.

Kolejna już książka tego autora przedstawiająca podania i legendy, m.in. z okolic Biłgoraja.

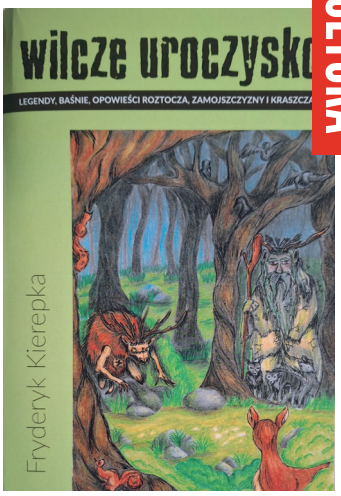

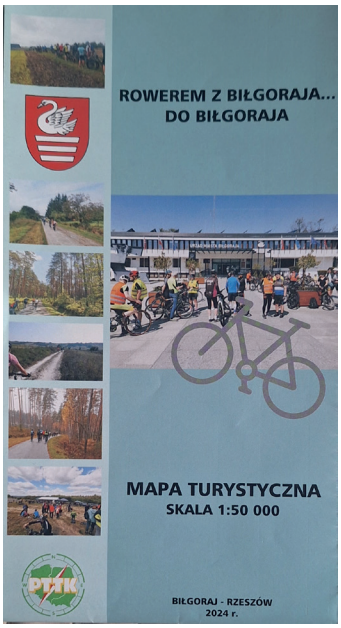

ROWEREM Z BIŁGORAJA .... DO BIŁGORAJA. MAPA TURYSTYCZNA, SKALA 1:50 000, BIŁGORAJ – RZESZÓW 2024.

Nowa mapa szlaków rowerowych w okolicach Biłgoraja zawierająca 11 ciekawych tras o różnym stopniu trudności.

LUBELSKA SYMFONIA KRAJOBRAZÓW, LUBLIN 2022.

Bardzo ciekawy album przedstawiający parki krajobrazowe na Lubelszczyźnie wydany przez Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych.

MARIAN CHYŻYŃSKI,"PIEŚNI ZNAD TANWI - SKARBCZYK KULTURY NIEMATERIALNEJ ŁUKOWEJ I OKOLIC", ŁUKOWA 2024.

Publikacja wydana przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej została przygotowana w związku z rocznicą 630-lecia wsi Łukowa. Książeczka zawiera 114 pieśni, które stanowią niezmiernie cenny skarb kultury niematerialnej Łukowej i okolicznych wsi. Monografia zawiera teksty pieśni, zdjęcia oraz bogatą część muzykologiczną.

dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

Będzie nowa droga

Powiat biłgorajski pozyskał środki zewnętrzne na przebudowę ważnego ciągu komunikacyjnego w gminie Potok Górny. Chodzi o drogę powiatową Nr 2961L Krzeszów - Dąbrówka. Zadanie ma być gotowe do końca czerwca 2025 roku.

Droga 2961 L stanowi ważny trakt komunikacyjny dla gminy Potok Górny i sąsiedniej gminy Biszcza w dostępie do drogi wojewódzkiej Nr 863, która prowadzi do korytarza międzynarodowego Via Carpatia.

Droga przebiega przez 6 miejscowości powiatu biłgorajskiego. W miejscowościach bezpośrednio położonych przy odcinkach ujętym do prac remontowych zarejestrowanych jest 79 podmiotów gospodarczych, do drogi przylega gęsta zabudowa zagrodowa.

Droga ta, stanowi podstawę rozwoju gospodarczego najbiedniejszej gminy w Polsce pod względem dochodu na jednego mieszkańca - gminy Potok Górny. Przy drodze 2961L położone są instytucje publiczne, w tym świetlice wiejskie, remiza, Urząd Gminy, Szkoła Podstawowa, Policja, market spożywczo - przemysłowy czy zabytkowy kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela. Obecnie na placu parafialnym powstaje muzeum ku czci bł. ks. Nowosada, który został zamordowany z rąk banderowców 19 grudnia 1943 roku w czasie pacyfikacji miejscowości Potok Górny.

Przebudowa drogi ujętej we wniosku zapobiegnie peryferyjności gminy położonej w południowej części województwa lubelskiego przy granicy z województwem podkarpackim.

Szacowana wartość zadania to około 12,3 mln zł.

Wyremontowanych ma być ponad 3,8 km drogi powiatowej. Kwota dotacji zewnętrznej to 7,4 mln zł (60% wartości inwestycji). Środki pochodzą z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

(Powiat Biłgorajski)

Apel Samorządowców

22 sierpnia 2024 roku w Zamościu odbyło się zebranie samorządowców i parlamentarzystów w sprawie zmiany dotychczasowego połączenia Kolejowego Hrubieszów - Wrocław. W Zebraniu udział wzięli:

Prezydent Miasta Zamościa - Rafał Zwolak, Burmistrz Hrubieszowa - Marta Majewska, Burmistrz Szczebrzeszyna - Rafał Kowalik, Burmistrz Miasta Biłgoraja - Wojciech Gleń, Członek Zarządu Powiatu Hrubieszowskiego - Marek Poznański, Burmistrz Miasta Tomaszów Lubelski - Wojciech Żukowski, Poseł na Sejm RP - Sławomir Zawiślak, Poseł na Sejm RP - Jarosław Sachajko, Poseł na Sejm RP - Sławomir Ćwik.

Samorządowcy wyrazili zaniepokojenie planowaną zmianą połączenia „IC HETMAN", wielokrotnie podkreślając, jak ważne jest to połączenie dla naszego regionu. Podczas spotkania podpisano apel skierowany do Ministerstwa Infrastruktury.

LITERATURA MA SIĘ ŚWIETNIE

TEN TYTUŁ TO MAGIA. ZAKLINANIE ZŁEGO CZASU. BYŁO NAS W „TANWI" CZTERECH. HENIO WUJEC JUŻ UMARŁ, A OSTATNIO ODSZEDŁ TAKŻE ERNEST BRYL, WIESZCZ. TRZECI ŻYJE, ZDROWIA MU ŻYCZĘ, TO DOMINIKANIN TOMASZ DOSTATNI. TYLKO ON OSTATNIO NIEOBECNY NA ŁAMACH. ZOSTAŁ W „TANWI" LEDWIE JEDEN Z PISUJĄCYCH DO BIŁGORAJSKIEGO KWARTALNIKA Z DYSTANSU. I TO WŁAŚNIE JESTEM JA. A U MNIE NIEWESOŁO. CZY JESTEM JESZCZE PISARZEM?

Pisarz nie jest konieczny. Konieczna jest tylko literatura, bo jak zauważył filozof Henryk Elzenberg „literatura jest krwiobiegiem kultury". Aby istniał taniec, teologia, film, teatr i tak dalej, muszą istnieć książki o teatrze, o teologii, o filmie i tak dalej. Nawet jeśli czytelnikom książek wystarczą obrazki na ekranach, albo jeśli czytelnicy pójdą na front, jeśli schamieją lub zdziczeją, książki będą na nich czekały do końca świata. Jest ich już dużo, może nie trzeba pisać nowych? Może nie trzeba wydawać już napisanych?

To jest akurat moje zmartwienie. Dlatego napisałem „niewesoło". Jedna moja książka napisana trzy lata temu, leży w wydawnictwie od dwu lat i nic. Piękna książka o górach mojej młodości, o przyjaźni i o tym, o czym rozmawia się w górskich schroniskach, kiedy pada. Leży w małym wydawnictwie, powstałym jeszcze w „drugim obiegu", w mrocznym czasie stanu wojennego. Dziś nie ma dość ludzi do pracy w wydawnictwie, nie ma ich za co wynająć, bo ludzie nie kupują ambitnych książek.

Druga książka skończona pół roku temu, leży w innym wydawnictwie, dużym, ważnym, nie biednym. Leży od dwu miesięcy, bo redaktor nie miał kiedy przeczytać mojej magicznej powieści. Widać wszyscy piszą, pchają się ze swoim pisaniem do dużego wydawnictwa. Trzeba czekać, niewesoło, jak pisałem. Lekcja pokory.

Nie chcę przestać pisać, chociaż mam już osiemdziesiąt sześć lat. Nie piszę po to, aby mieć jakąś pozycję w literaturze. Piszę, aby załatwić swoje porachunki ze światem. Nie chcę zostawić świata chaotycznemu biegowi przypadków. Teraz biorę lekcję pokory i piszę mniej. Posyłam wiersze przyjaciołom, rozdaję moją bibliotekę, ale ciągle książki nie mieszczą się na półkach, ciągle trafiają do mnie nowe, chociaż nie kupuję. Czytam więc i cieszę się, że niektóre są wspaniałe, inne wystarczająco dziwne, aby czytać od deski do deski.

Myślę o sobie - jestem jednym z czytelników. Są tacy, którym brak pieniędzy na książki, albo brak czasu na czytanie, czasem wzrok się psuje. Nie czytają, a nadal są czytelnikami. Noszą w pamięci - a czasem i w sumieniu - książki, które zapamiętali - najczęściej dzięki wzruszeniu, jakiego doświadczyli przy czytaniu, bywa, że dzięki rozmowie o tej książce, czasem też dzięki kłótni. Zdarza się, że ludzie kłócą się o książki. O prawdę albo o słuszność moralną. Bywa tak, że pół wieku pamiętają kogoś, kto pożyczył książkę, a nie oddał.

Czytając zapiski wielkiego malarza Józefa Czapskiego natrafiłem na określenie „samotny zachwyt". Od tego czasu, kiedy myślę, jakie książki powinienem pisać - wiem. Takie, które u czytelnika wzbudzą samotny zachwyt.

Wtedy czytelnik idzie do kogoś z książką, mówi - musisz to przeczytać, ja się zachwyciłem. Po tych uwagach wstępnych muszę w końcu dojść do właściwego tematu naszej rozmowy. (Bo felietonista marzy, że przez felieton rozmawia z czytelnikiem). Chcę mówić o książkach, które czytałem z samotnym zachwytem. Dlaczego samotnym? Bo obawiam się, że nie będziecie mogli zachwycać się tymi książkami. Niełatwo do nich dotrzeć. Bardziej prawdopodobne, że uda się wam dotrzeć do podobnych książek - z tego gatunku, który określam jako „literaturę rodzinną". Taką, jaką pisze się dla rodziny, dla małego kręgu przyjaciół.

Zacznijmy więc od książek, jakie dostałem od przyjaciół. Tak się składa, że jedne prowadzą ku drugim. Autorem pierwszej z nich jest Rafał Woźniak-Nędza. „Zaczarowany taksówkarz" to osobista relacja z życia kierowcy krakowskiej taksówki, syna krakowskiego taksówkarza. Pokazuje najpierw świat tej profesji, jej trud, urok, przekleństwo. Pokazuje tło, przygodę życia, wolność, brud, po to, aby na tym tle zabłysło coś. Oto autor chce wtajemniczyć nas w zaczarowanie. Zaczęło się tym, że wśród pasażerów jego taksówki znaleźli się ludzie, którzy kiedyś wzięli udział w Powstaniu Warszawskim i mieli dar opowiadania o tym czasie, o ludziach i wydarzeniach. Taksówkarz potrafił słuchać opowieści i refleksji 90-letniego Wojciecha Wiśniewskiego, pisarza i dziennikarza i jego siostry, doktora historii, łączniczki batalionu „Parasol", kronikarki Powstania, Marii „Maliny" Wiśniewskiej. Przyjaźń młodego taksówkarza z tą parą to piękna historia wzajemnego obdarowania, zachwycająca historia duchowego i kulturowego wzrostu trzydziestoletniego taksówkarza.

Od zachwytu - do zachwytu, do dwu kolejnych książek. Pierwsza: od Wojtka Wiśniewskiego dostałem jego najnowszy tom prozy reportażowej „Wieczór życia; spotkania z niezwykłymi ludźmi". To już nie „literatura rodzinna", to mistrzowski błyskotliwy profesjonalizm, obejmujący doświadczeniem życia prawie cały wiek. Nieprawdopodobna ilość sylwetek - pisarzy, dziennikarzy, lekarzy, lumpów i szaleńców - od barykad Powstania, od warszawskiej Saskiej Kępy, do eleganckich dzielnic Paryża, od redakcji harcerskiej gazetki, po knajpki Dzielnicy Łacińskiej i redakcję paryskiej „Kultury". Jest jednak i druga książka, do której doprowadził mnie zaczarowany taksiarz - to „Obrazy z pamięci".

To jest „literatura rodzinna" w czystej postaci. Książkę dostałem od Zenka Porady, znakomitego grafika, który zrobił okładkę do mojej „książki o Górach" tej, która czeka w wydawnictwie na lepszy czas. „Obrazy z pamięci" napisał przy pomocy młodszego brata Zenka-Stanisława - Jędrzej Porada, emerytowany kapitan jachtowy uhonorowany Nagrodą Chwały Mórz Bractwa Wybrzeża. W książce nie ma nic o Chwale Mórz. Jest wzruszająca i prosta opowieść o dwu chłopakach, braciach, których życie naznaczyła śmierć matki w Powstaniu Warszawskim. Ich ojciec był wtedy więźniem w Stalagu,

w Niemczech. Czytałem te dzieje z prawdziwym „samotnym zachwytem" jako podarowane mi „żywoty równoległe" - bo ja i mój starszy brat mamy te same lata co Jędrzej i Zenek, jak oni wyszliśmy z wojny w życie - w innych miastach, w tych samych czasach i biedach. Ba, mój starszy brat jest w Bractwie Wybrzeża, jak Jędrzej żeglował po dalekich morzach z legendarnym kapitanem Ludomirem Mączką, a ja, podobnie jak Zenek, wspinałem się w Tatrach, zanim spotkaliśmy się w jednostce wojskowej w Hrubieszowie na tym samym kursie szkolenia podchorążych rezerwy.

Czy to dziwne, że czytając te wspomnienia przeżywałem wtajemniczenie nie tylko czytelnicze, lecz także rodzinne? Tego felietonu nie można kończyć inaczej, jak przypomnieniem wielkich dzieł z tej dziedziny - wymienię trzy tomy, a każdy to dobre kilogramy czytania. A więc ze sfer wyższych „My i nasze Siedliska" Matylda z Windisch Graetzów Sapieżyna, 832 strony. Austriacka arystokratka jako bardzo polska żona w rodzinie, która wydała księcia kardynała Sapiehę, kawał historii Polski i Europy widziany poprzez pracowite życie szlachetnej i mądrej kobiety. Druga gruba „cegła" to dzieło inżyniera. Zbigniew Wąsowski odniósł ekonomiczny sukces w pierwszych latach nowej Polski. A potem nagle pozbył się przedsiębiorstwa, aby powrócić na wieś, do matki. I tam poświęcił się całkowicie pracy historyka-archiwisty. Postanowił sporządzić portret swojego miejsca na świecie, parafii Rozbity Kamień na Podlasiu. Sięgnął do archiwów krajowych i zagranicznych, do wszystkich dostępnych kościelnych ksiąg urodzin i ślubów, do akt sądowych, napisów na kamieniach cmentarnych, do ledwie czytelnych liter na odwrocie obrazów w świątyniach. Wywiódł genealogie rodów chłopskich i zagrodowej szlachty na setki lat w głąb dziejów. Ponieważ byłem zaproszony do napisania wstępu do tej monografii, byłem na jego promocji we wsi Rozbity Kamień, mam egzemplarz, to dziś biały kruk. Nie zapomnę promocyjnych uroczystości, po mszy każda rodzina niosła do domu księgę z takim szacunkiem, jakby to było świadectwo szlachectwa.

Kończę dziełem trudno dostępnym, a prawdziwie pomnikowym. Na okładce autor wita się z nami jako Śledź Otrembus Podgrobelski. Nieliczni znają go z wielokrotnie wznawianego „Wstępu do imagineskopii", dzieła szalonego, wesołego i szyderczego, owocu studenckich harców autora. „Śledź" znany przede wszystkim w środowisku ludzi gór, ceniony przez elity intelektualne, to krakowski profesor, socjolog wsi, ekspert od ekonomii rolnictwa, Stanisław Moskal. Na parę lat przed śmiercią zdążył opublikować opasły tom, 470 stron bogato zdobionych zdjęciami z domowych albumów. „Niegdysiejsze śniegi, niegdysiejsze mgły" to książka dla rodziny, wydana poza oficjalnym obiegiem księgarskim. Napisany z humorem dokument życia, podróży, przyjaźni, walki o prawo do własnego sensu i własnej rozprawy z nonsensem. To zapis wzruszający szczególnie dla tych, którzy bywali w domu „Śledzia" w beskidzkiej Wierzbanowej, którzy posmakowali rozmów, wspomnień, przyśpiewek. „Śledź" był zakochany we małopolskiej wsi, w Łemkowszczyźnie, stworzył własną kolekcję starożytnych sprzętów gospodarskich, znał lokalne gwary, pieśni, anegdoty. A jednocześnie człowiek otwarty na inność, na sytuacje, świetnie radzący sobie wśród myśliwych na Syberii, czy nomadów w Górach Atlasu. Potrafił przenieść na karty swoich wspomnień nie tylko bogactwo przeżyć, ale także rozdawać skarby duchowej i intelektualnej formacji.

Jestem pewny, że takie książki nadal powstają, są pisane, przygotowywane do druku, szukają sponsorów. Warto zachęcać autorów do pisania, warto wspomagać prywatne i rodzinne inicjatywy wydawnicze. Jest szansa ratowania skarbów.

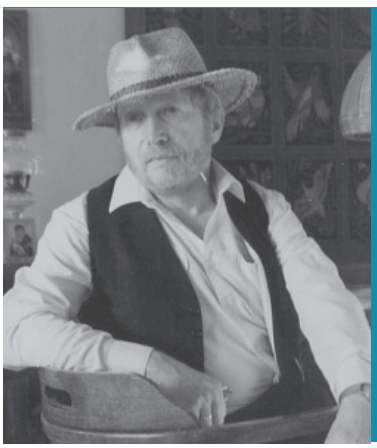

PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIĘŹ", I „LIST DO PANI", WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO" I „KINA". PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Pieniądze dla szkół

Powiat Biłgorajski uzyskał znaczące wsparcie finansowe z Funduszy Europejskich na realizację nowego projektu kształcenia zawodowego. Inwestycja, opatrzona tytułem „Rozwój kompetencji zawodowych uczniów szkół zawodowych powiatu biłgorajskiego", została dofinansowana w ramy Działania 10.4 Kształcenie zawodowe Priorytetu X Lepsza edukacja w programie Fundusze Europejskie dla Lubelskiego na lata 2021-2027.- Całkowita wartość projektu wynosi prawie 5,2 mln zł, a przyznane dofinansowanie to 4,66 mln zł. Wkład własny powiatu wyniesie niespełna 520 tys. zł - informuje Andrzej Szarlip, starosta biłgorajski. Projekt, którego realizacja rozpocznie się w grudniu 2024 roku i potrwa do września 2027 roku, ma na celu trwałe podniesienie jakości kształcenia zawodowego w pięciu szkołach zawodowych powiatu biłgorajskiego. Kluczowym elementem projektu będzie wdrożenie edukacji włączającej, skierowanej zwłaszcza do uczniów z grup w niekorzystnej sytuacji. - W ramach tego przedsięwzięcia, 370 uczniów i 164 uczennice skorzystają z staży uczniowskich, dodatkowych zajęć specjalistycznych oraz doradztwa edukacyjno - zawodowego. Ważnym aspektem projektu będzie także doposażenie placówek edukacyjnych w nowoczesny sprzęt - zauważa starosta Szarlip. W ramach realizacji projektu przewidziano szereg działań, które mają na celu wsparcie 534 uczniów. Uczestnicy projektu będą mieli możliwość rozwijania umiejętności praktycznych zgodnych z potrzebami rynku pracy. Doradztwo edukacyjno - zawodowe będzie miało formę indywidualnych konsultacji oraz zajęć zawodoznawczych u pracodawców, co pozwoli uczniom na świadome podejmowanie decyzji dotyczących swojej przyszłości zawodowej. Realizacja projektu przyniesie trwałe zmiany w kształceniu zawodowym, a dzięki współpracy z pracodawcami uczniowie będą mogli nabywać umiejętności w rzeczywistych warunkach pracy. Zakup nowoczesnego sprzętu, który będzie wykorzystywany w pracowniach warsztatowych, pozwoli na stosowanie innowacyjnych technologii, szczególnie w zakresie kompetencji cyfrowych i zielonej transformacji.

Ostatecznie projekt ma na celu podniesienie zdolności zatrudnienia uczniów oraz dostosowanie oferty edukacyjnej do wymagań rynku pracy. W projekcie udział wezmą:

- Branżowa Szkoła I Stopnia nr 2 w Biłgoraju;
- Branżowa Szkoła I Stopnia nr 3 w Biłgoraju;
- Technikum Mechaniczno - Elektryczne w Biłgoraju;
- Technikum Budowlane w Biłgoraju;
- Technikum w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju.

(Powiat Biłgorajski)

WIDOKÓWKA

z trzeciego piętra zamyśleń
od lat mam sekretne widoki balkonowe
zawsze na wprost Wielkiego Wozu
gdy wieczór się gwiezdnie wieczerzy
a ranek zakwita barwnymi pejzażami

od pierwszych kaczeńców
do ostatniej kwiatorośli lata
biorę azymut na podleśne stawy
łowiąc sianeczne aromaty łąk
w przelocie ponad groblami
zbratana z dialektem pasikoników
słowików i milczeniem mrówek
na znajomych przedmieściach
najeżam jeże świecę świetlikiem
po linię zielonego horyzontu
z czerwonymi dachami

chwytam szelest spadającej jesieni
zanim drzewa się zakołyszą
w śnieżnych papilotach
a racice saren wytupią
mroźny hejnał „Darz bór”

słuchając starych sitarzy
patrzę jak woda w Ładzie
czeka na młyn a park podworski
na pałac szambelana
wieże kościołów w intencji miasta
wiercą dziury w niebie
w modlitwach niedzielnych
też do tego się skłaniam
z racji mojego siedliska tutaj
z osobistą mieszkalnią pisalnią
i widokówką panoramiczną
biłgorajskich widnokręgów czasu

NIEBIESKOŚĆ

gapi się w błękit zmięty kloszard
w koszuli indygo
jakby się modlił o grosz na bułkę
i tanie wino
lazur nad sztalugami
malarz ściąga niebo na płótno

zapatrzeni w firmament astronom i poeta
każdy patrzy inaczej i widzi co innego
nad nimi czysta bezchmurna niebieskość
faluje mozaika błękitów
szafir chaber akwamaryna
pośrodku słońce reflektor dnia
niebieska woda w lustrze rzeki
na falach niebo błękitem się odbija
tańczą niebieskie baletnice
impresjonistyczny taniec blue
pod pędzlem Degasa
z poezją Kasprowicza

twoje oczy niezapominajki
hiacynty fiołki bławaty
jak moja sukienka wśród łąk
jak kosmiczne ciało niebieskie
na obrazkach z dzieciństwa

zapada noc zimny blask aksynitu
na moim zegarze
granatowe godziny nieba
kołysze „Niebieska piosenka”
sen w szafirowej pościeli
słychać tętent siwych Pegazów
iskrzy poezja w srebrnych grzywach
puenta w błękitach światu.

PRZEDWCZEŚNIE

tej wiosny
bzy zakwitły przedwcześnie
w maju pachniały piwonie
nie doczekał ich czerwiec
w lipcu Afryką powiało
i melodramatem
w centrum mojego miasta

ciekawe czy tutejszy Otello
kiedykolwiek czytał Szekspira
czy znał Dekalog
czy wiedział że tylko na wojnie
zabija się bezgrzesznie
a nigdy ostrzem egoizmu
gdy gaśnie miłość

to stało się gorącego lata
na pięciolinii nieba zamilkł ptak
spokój zburzyła gwałtowana burza
lipy straciły kwiatki przedwcześnie

SIERPIEŃ

noc spadających gwiazd
tną ciszę bezwietrzną
od rana słońca żar
sierpień z zielnymi bukietami
dziękczynne apogeum lata
pielgrzymi na górze nadziei
wplatają się w miasto
długim korowodem
coroczne wniebowzięcie
Częstochowy

kościół pachnie maciejką
złocony żniwnymi kłosami
ołtarze obsypane modlitwą
słowa szybują w błękit
tłum kołysze się pieśnią
nad głowami klangor
odlatujących żurawi

HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.

XI FESTIWAL KULTUR,

BIŁGORAJSKIE CENTRUM KULTURY

SIERPIEŃ 2024

XI FESTIWAL KULTUR,

BIŁGORAJSKIE CENTRUM KULTURY

SIERPIEŃ 2024